Nr. 112 Kraków, Niedziela dnia 20 Maja 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Czy tak dobrze ?

W Krakowie budują się koszary rządowe i budować się powinny szkoły średnie: — w państwie konstytucyjnem, jak Austro-Węgry, pierwsze za zezwoleniem wspólnych delegacyj, drugie za zezwoleniem Rady państwa.

Gdy idzie o budowę koszar, pieniądze zawsze są, bo znaleźć się muszą — a budżet na cele wojskowe rośnie przynajmniej dwa razy tak szybko. jak wzrost ludności statystycznie obliczony. Ilekroć delegacje mają uchwalić wydatki na cele wojskowe, szczególniej nasi właśni posłowie z sercem nader lekkiem przyznają wszystko, czego p. minister wojny żąda — przeciwnie ilekroć idzie o budowę szkół średnich lub o rozszerzenie nauk w uniwersytetach w Galicji, Koło polskie nie chce narazić się pp. ministrom oświaty i skarbu, i liczy się aż nadto skrupulatnie z budżetem państwa. Nikt nie zaprzeczy, że gimnazja krakowskie i szkoła realna, są urągowiskiem dla wymagań tak hygjenicznych jak i dydaktycznych — a po 8 latach, gdy głosy w Radzie miasta Krakowa, na podstawie sprawozdań deputacji gimnazjalnej i deputacji szkoły realnej, nawet w Sejmie znalazły poparcie — zgodzono się na budowę ledwie dwóch gmachów, jednego w ulicy Studenckiej, drugiego w ulicy Sobieskiego, równocześnie jednak zażądano pomocy finansowej miasta Krakowa, które miało dostarczyć pieniędzy na budowę i zadowolić się roczną amortyzacją.

Za staraniem prezydenta p. Friedleina i syndyka miasta p. dra Hajdukiewicza, zwolniono w końcu gminę od tego obowiązku i p. minister oświaty przyrzekł budować z funduszu państwa te dwa, pod nieszczęśliwą gwiazdą zrodzone, gmachy szkolne i zdawaćby się powinno każdemu profanowi, iż po tylu i takich zapewnieniach, nareszcie rząd przystąpi zaraz do budowy, — zwłaszcza, gdy plany są już potwierdzone — tymczasem pod pozorem niedomagania budżetowego rozpocznie się zaledwie w tym roku budowa gimnazjum w ulicy Studenckiej, choć wątpimy by w obec spóźnionej pory gmach mógł być oddanym w dniu 1 września 1895 na cele szkolne — sprawa zaś gmachu przy ulicy Sobieskiego, ze względów także budżetowych, poszła do kosza.

Gmina miasta Krakowa zastępując biedny skarb państwa, nabyła i wypłaciła p. Konradowi Wentzlowi 40.500 złr. za plac pod gimnazjum w ulicy Sobieskiego i odda go skarbowi państwa dopiero po uchwaleniu budżetu na rok 1895 tj. w roku przyszłym bez procentów.

Nie idzie tu o te kilka tysięcy narosłych procentów — lecz o zdrowie młodzieży szkolnej — a to wszystko dzieje się niby przez wzgląd na budżet.

Jakże inaczej postępuje p. minister wojny i jego kolega p. minister skarbu w tym samym Krakowie, dla którego nie mogą znaleźć się pieniądze w tym roku na rozpoczęcie budowy drugiego gimnazjum w ulicy Sobieskiego. Otóż panowie ministrowie wojny i skarbu oddają roboty na budowę koszar i inwestycje wojskowe pp. Judkiewiczowi i Juddowi (Zottowi) zapewniając ich kontraktem, iż roboty muszą w tym roku rozpocząć i wykonać — pieniądze zaś otrzymają w czterech równych ratach, każda wynosi przeszło 100.000 złr. rocznie, czyli blisko pół miljona w czterech równych rocznych, począwszy od 1 stycznia 1896, dla pewności powtarzamy słowami tysiąc ośmset dziewięćdziesiąt sześć! Koszary staną za rogatką mogilską, blisko karczmy „pod snopkiem“, a o ich istnieniu dowiedzą się wspólne delegacje, których referentem będzie niezawodnie poseł Popowski, dopiero z końcem roku 1895 i wtedy na ich zapłacenie nikt pieniędzy nie odmówi. Sprawę budowy gimnazjum w ulicy Sobieskiego polecamy tedy choćby tylko dla równowagi, temu samemu sposobowi postępowania, co przy budowie koszar — i prosimy Koło polskie a szczególniej naszych posłów krakowskich, aby w tym kierunku raczyli coś stanowczego przedsięwziąć.

Przesilenie w Serbji.

W polityce zagranicznej na pierwszy plan wysunęły się sprawy serbskie, z powodu wiecznego wichrzenia radykałów w królestwie Milanowego syna. Od czwartku obiegają Belgrad liczne pogłoski o aresztowaniu kilkunastu przewódców radykałów, do tej chwili jednakże wieści te nie znajdują zupełnego potwierdzenia i, o ile da się wywnioskować z telegramów dzisiejszych, aresztowania najprawdopodobniej odbyły się w Belgradzie i trwają dalej w całym kraju, lecz nie ma pewności jeszcze, ile osób aresztowano i czy właśnie tych, o których mówią sprzeczne pogłoski. Natomiast faktem jest bezwarunkowo pewnym, że wczoraj przeprowadzono w Belgradzie rewizje domowe. Policja rozpoczęła od redakcji znanego dziennika radykalnego *Odjek*. Stamtąd udała się do mieszkania byłego ministra, Kosty Tauszanowicza, potem przeszukała dom Atzy Stanojewicza, jednego z zaufanych Pasicza, nader podejrzanego właściciela drukarni, zostającej w usługach radykalnego obozu i po rewizji odprowadziła go do sędziego śledczego. Po południu odbyły się jeszcze dwie rewizje: u profesora, Jakóba Nenadowicza, którego ojca swego czasu zastrzelono za udział w morderstwie księcia Michała, i u jednego z członków najwyższego trybunału kasacyjnego, Gjoka Nowakowicza, który pono najbardziej sprzeciwiał się ukazowi królewskiemu w sprawie Milana i Natalji. Nic jeszcze nie wiadomo, w jakim stopniu obciążający materjał był wynikiem rewizyj, jedno tylko pewne co do ostatniej rewizji, że na Gjokę Nowakowicza padł wyraźny cień podejrzenia, iż należy do spisku antydynastycznego na rzecz Karageorgiewicza. O to samo podejrzany Michał Cebinocz, przemysłowiec z Kraljewo, został natychmiast do więzienia odstawiony.

Aresztowania i rewizje odbyte w ogóle w ostatnich dniach w Belgradzie, dotyczą przedewszystkiem osób, które łączył stosunek poufny bądź z byłym posłem przy dworze petersburskim, Pasiczem, bądź ze znanym popem, Milą Gyuviczem. Na pierwszego padało już oddawna podejrzenie, że musiał zawsze utrzymywać pewne czucie z księciem Karageorgiewiczem i jego zastępcami w Serbji. Osoby z wyższych sfer dyplomatycznych, bawiąc nieraz w Konaku, odnosiły wrażenie, że Aleksander i Milan byli obaj z góry przekonani o podobnej intrydze petersburskiego posła. Z tego powodu z wielką niecierpliwością oczekiwano powrotu Pasicza z nad Newy. Tymczasem Pasicz i po odwołaniu go i dymisjonowaniu nie powracał do Serbji, nadal pozostając za granicą i w ten tylko sposób uniknął niechybnego aresztowania. Kiedy rząd w ostatnim czasie nie mógł opanować działalności przewódców radykalnych, przedsięwziąć musiał w bieżącym tygodniu aresztowanie wszystkich osób, zaufaniem Pasicza się szczycących i do tej części radykalnego obozu należących, którą czynne objawy sympatji łączyły z familją Karageorgiewiczów. Nie od rzeczy będzie zanotować na tem miejscu kilka charakterystycznych szczegółów, tyczących się bohaterów dramatu, którego treścią jest sprzysiężenie przeciw serbskiej dynastji Obrenowicza. Na pierwszym planie stoi Kosta Tauszanowicz. Ten zaczął od marnej roli trafikanta, a skończył na honorze teki ministra spraw wewnętrznych w radykalnym gabinecie. Jest on najzaufańszym przyjacielem Pasicza. Na młodego króla napadał w sposób prostacki w jednym z radykalnych dzienników belgradzkich, nazywając go kretynem. Tauszanowicz należy do najskrajniejszych radykałów; on to swego czasu zaaranżował głośną demonstracją. na wiecu serbskich postępowców, podczas której nawzajem do siebie strzelano i nawet wiele osób zabito. Wspomniany już właściciel drukarni, Atza Stanojewicz, należał przed jedenastu laty do tak zwanego radykalnego sprzysiężenia i uciekł wtedy razem z Pasiczem do Bułgarji. Tam właśnie, na wygnaniu, powstała zażyła przyjaźń między tymi dwoma ludźmi. Za najzagorzalszego zastępcę interesów Karageorgiewicza w Serbji uchodzi kupiec z Kraljewo, Cebinocz, u którego spodziewają się znaleść niezwykłej wagi papiery, kompromitujące radykałów. Profesor wyższej szkoły w Belgradzie, Nenadowicz, za młodych lat odbywał studja w Zurychu, gdzie utrzymywał ściśle stosunki ze studentami rosyjskimi i należał do panslawistycznych związków. Wreszcie deputowany, Aleksa Rataracz, w piątek aresztowany, i w kilka godzin potem uwolniony, ma być przyjacielem całego domu Karageorgiewiczów.

Aresztowania i rewizje, o których dziś mówimy, stoją naturalnie w związku z walką, prowadzoną teraz z radykałami przez obudwóch królów i ministra-prezydenta, Swetomira Nikołajewicza. Nadmienić tu trzeba, że dzisiejszy prezydent ministrów sam dawniej należał do radykalnego obozu; rzecz więc naturalna, że dzisiaj wyzyskuje dokładną znajomość organizacji i osobistości na rzecz interesów Obrenowiczów i swego gabinetu. W tem leży także przyczyna, dla której w ostatnie policyjne ściganie podejrzanych wmieszano osoby, przedtem publicznie nieznane i przeciwnie, ukrywające się ze swoją agitacją. Wobec tego wszystkiego, najważniejszą rzeczą w całej sprawie będzie materjał dowo-

dowy, jako rezultat rewizji u osób, przez Nikołajewicza wskazanych, a który da jasne pojęcie o istnieniu antydynastycznego sprzysiężenia. W tym wypadku rząd nie będzie oszczędzał swojej władzy i wszelkiej użyje energji, gdyż właśnie w jego interesie leży zburzyć do szczętu organizację radykałów, co mu się uda, gdy ich przewódcom udowodni zbrodnię zdrady stanu. Zwalczenie radykałów jest dziś tem potrzebniejsze gabinetowi Nikołajewicza, ile że nie ulega wątpliwości, iż król Aleksander ani nie może, ani nie chce rządzić przy pomocy obecnej konstytucji. Król stoi ciągle wobec konieczności rozwiązania Skupczyny, której większość radykalna jest mu nie na rękę. Nowe wybory, przeprowadzone na podstawie dotychczasowego prawa wyborczego, nie zyskałyby dla rządu większości. W tej tedy sytuacji trudnej i zawikłanej, ze względu na to, iż król z obranej drogi nie zejdzie i z radykałami żadną miarą się nie pogodzi, wszelkie ma prawdopodobieństwo wiadomość o przewidywanem zasystowaniu konstytucji. Czy atoli król zaraz potem nową ogłosi konstytucję, czy też przez pewien czas rządzić będzie całkiem bez konstytucji, o tem z góry przesądzać nie można i najprawdopodobniej jeszcze w konaku nie zapadła w tej mierze żadna uchwała. W każdym razie nowe to przesilenie, tak zresztą częste w Serbji, oswobodzi kraj od panowania radykałów.

Jak żydzi walczą.

Piszą nam z miasta:

Umieszczona przed kilku dniami w *Głosie Narodu* korespondencja z Chrzanowa, donosząca, iż w tem mieście nie ma ani jednego sklepu chrześcijańskiego, oraz, że tamże osiadł niedawno jeden piekarz chrześcijański—przypomniała mi fakt, który przed kilkunastu laty wydarzył się właśnie w Chrzanowie, a który bardzo wymownie ilustruje tamtejsze, widocznie dotychczas niezmienione stosunki.

W r. 1880 zagnały mnie losy, jako młodego jeszcze akademika, za chlebem do Chrzanowa, gdzie wszelkie artykuły żywności, prócz wieprzowiny, trzeba było kupować u żydów. Ponieważ od lat najmłodszych czuję wstręt do jadła przez żydów sporządzanego, przeto pytałem niejednego chrzanowskiego obywatela, czyby gdzie przynajmniej bułek i chleba, przez katolika pieczonych, nie dało się kupić. Wtedy opowiadano mi, jako całkiem świeże wydarzenie, które zaszło bezpośrednio przed mojem przybyciem do Chrzanowa, iż piekarz, chrześcijanin, niejaki pan Dębski czy Dąbski, właśnie zbankrutował i wyjechał, przeto ani bułek, ani chleba, przez katolika pieczonych, w całym Chrzanowie nie dostanę, bo drugiego chrześcijańskiego piekarza nie ma w mieście.

Ów pan Dębski przybył do Chrzanowa z kapitałem parę tysięcy złr. wynoszącym, i założył piekarnię, a że interes swój znał i rzetelnie go prowadził, zaczęło mu się dobrze powodzić. Żydzi w gwałt! Zeszli się u rabina i urządzili p. Dębskiemu następującą historję:

W Chrzanowie kosztował funt chleba 7 kr. a. w., a zaś białe pieczywo po 2, 3, 4 i 5 kr. a. w., miało pewną minimalną, przez urząd miejski przepisaną wagę.

Naraz, jednego dnia wszelkie pieczywo u żydów staniało dla chrześcijan: funt chleba po 6 ct., bułki sprzedawano o $^1/_2$ ct. taniej na sztuce, a mimo to, żydzi swoim piekarzom za chleb i bułki dawne ceny płacili. Naturalnie, że i p. Dębski cenę swego pieczywa w tym samym stosunku musiał obniżyć, skutkiem czego nie miał już prawie żadnego zysku z piekarni. Równocześnie atoli podrożały wszystkie inne towary, jakoto: kawa, cukier, płótna, sukna, chustki i perkale (przez włościan w znacznych ilościach zakupywane) — któremi to towarami wyłącznie tylko żydzi w Chrzanowie kupczą — o jeden cent na funcie, łokciu, sztuce itp. i to znów tylko wyłącznie dla chrześcijan. Tak trwało przez kilka dni — może przez dwa tygodnie: najbliższej soboty, po szabasie zebrali się żydzi znów u rabina, poskładali utargowane na wszystkich towarach centowe nadwyżki, a kwotę stąd urosłą, rabin rozdzielił pomiędzy żydowskich piekarzy, aby im stratę przez potanienie pieczywa poniesioną wynagrodzić. W następnym tygodniu, pieczywo znów o dalszy cent dla chrześcijan potaniało, wszelkie inne artykuły znów o dalszy cent podrożały — w sobotę znów składka nadwyżek u rabina i zwrot straty piekarzom. Taka manipulacja, trwała przez kilka tygodni — żydzi piekarze nic nie stracili, bo im rabin z pieniędzy chrześcijan przy zakupnie innych towarów ściąganych — straty nagradzał. Pan Dębski zaś — tracąc ustawicznie na pieczywie, bo do cen żydowskich stosować się musiał, a nie mając znikąd wynagrodzenia swych strat, istniał w Chrzanowie około 4 miesiące, stracił całe swoje mienie, wpadł w długi i wyjechał. Po jego ustąpieniu, ceny pieczywa wróciły do stanu dawniejszego — inne artykuły jednak nie staniały.

Proszę nie sądzić, iż powyższa historja jest wymysłem. Całe zdarzenie opowiadał mi mąż nieposzlakowanej zacności, zmarły niedawno śp. Marcin Radym, który znał stosunki chrzanowskie dokładnie: — zresztą mieszczanie chrzanowscy będą może powyższy wypadek pamiętali, a może jeszcze żyje gdzie sam p. Dębski, który swojej doli chrzanowskiej pewnie nie zapomniał.

Nie dziw zatem, że przy takiej żydowskiej konkurencji, na którą niestety w naszych ustawach legalnego środka nie ma — żaden kupiec ani przemysłowiec chrześcijański w Chrzanowie ostać się nie może.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 18 maja.

(*N. T.*) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, poruszono wreszcie sprawę, co do której już wcześniej dyskutować i coś zrobić należało. Od dwóch miesięcy bowiem, wzmaga się u nas drożyzna niesłychana, tem dziwniejsza, iż ceny artykułów żywności idą ciągle w górę w stosunku niemal wprost odwrotnym do cen produktów rolnych; pszenica i żyto kosztują w r. b. taniej niż w ubiegłym, a za mięso, szmalec, chleb, bułki itd. trzeba płacić coraz więcej. Dla warstwy niezamożnej, wytwarza się wskutek tego sytuacja bardzo przykra, tylko nadzwyczajna oszczędność umożliwia opędzenie koniecznych wydatków, na utrzymanie domu, rodziny. Jest to wynik przedwystawowej spekulacji niesumiennych handlarzy i kupców. Nie dosyć złego na tem. Z drożyzną produktów spożywczych, pocznia iść w parze ich — fałszowanie. Tak na przykład, na 200 bl sko, urzędownie dokonanych rozbiorów masła i mleka, zaledwie 7 nie wykazało — margaryny lub wody, krochmalu, potażu i wapna. Otóż wczoraj doczekaliśmy się interpelacji na powyższy temat zakończonej wnioskiem, by zreorganizować fizykat miejski, pomnożyć niedostateczny jego personel i podwoić tym sposobem kontrolę. Z dyskusji warto podnieść jeden oryginalny szczegół, mianowicie, że potanienie naszej pszenicy, nie może wpływać u nas na ceny żywności, gdyż z niej pieczywa wyrabiać nie podobna, tak złą jest ona i tak mało daje mąki: sprowadza się więc droższą, węgierską... Gadano dużo, niestety, pozytywnych uchwał nie powzięto żadnych. Natomiast załatwiony został naglący wniosek Romanowicza, by wybrać komitet, któryby wypracował warunki, niezbędne dla powstania we Lwowie „akademji handlowej“. Do komitetu weszło pięciu radnych, delegat Towarzystwa politechnicznego, tudzież reprezentanci krajowego Wydziału, Izby przemysłowej i gremjum kupieckiego. Rezolucje mają być przedłożone rządowi.

Wczoraj wieczorem rozeszły się po mieście alarmujące pogłoski, jakoby na placu Wystawy zaszedł okropny wypadek, jakoby w jednym z głównych pawilonów padło rusztowanie, przyczem kilku robotników zginęło, a kilkunastu zostało pokaleczonych. Na zapytania, skierowane w różne strony, znikąd nie wróciło potwierdzenie czegoś podobnego, ponieważ jednak pora była już dobrze spóźniona, zostaliśmy w niepewności. Dopiero dziś rano odkryto, jak się zdaje, istotne źródło owej lekkomyślnej plotki; mieli ją puścić... nasi poczciwi fjakrzy, aby zwabić do jazdy zaintrygowanych ciekawskich. Sztuczka udała się wcale nieźle, gdyż mnóstwo ludzi pospieszyło na miejsce rzekomej katastrofy i przekonało się... jak pomysłowi są lwowscy automedoni.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Żmigród 16 maja.

W Żmigrodzie dnia 14 bm., tj. w drugi dzień Zielonych Świąt, odbył się za inicjatywą tutejszego Kółka rolniczego w pobliskim lasku wielki festyn na dochód Czytelni ludowej, połączony z loterją fantową, z której znowu czysty dochód przeznaczony został na rzecz ubogiej miejscowej dziatwy szkolnej. Komitet, urządzający tę miłą i ze wszech miar pożyteczną zabawę, pod przewodnictwem p. Ponceta, zarządcy tut. dóbr hr. Potulickich, człowieka energicznego i oddanego całą duszą każdej dobrej sprawie, wywiązał się ze swego nader trudnego — jak na zwykłe małomiasteczkowe stosunki — zadania wyśmienicie. Urocza polanka w lasku, przybrana flagami o barwach narodowych i t. p. ozdobami, wyglądała odświętnie, a szczególnie podobał się gustowny, choć skromny, kiosk (w którym złożone były fanty), wystawiony przez zawsze chętnego i niestrudzonego nadleśniczego p. Terlikowskiego i Bubelę młod. O godz. wpół do 4 popołudniu wystrzały z moździerzy dały znać zwykle spokojnym mieszkańcom Żmigrodu o rozpoczęciu się festynu, a równocześnie wyruszył liczny orszak, z muzyką na czele, z rynku do lasku, poprzedzany przez tut. ochotniczą straż ogniową, która *in corpore* wzięła czynny udział w festynie, w celu utrzymania porządku publicznego.

Wkrótce zaroiło się w lesie od tak licznie zebranej publiczności miejscowej i zamiejscowej, jak tego oddawna tutaj nie pamiętają, a gdy wreszcie przybyło 12 dziarskich „Sokołów“ jasielskich, zabawa rozpoczęła się na dobre i puszczono się w ochocze tany pod dzielną komendą niezmordowanego aranżera, druha dra Pawłowskiego, adwokata z Jasła, które przeciągnęły się do późnej nocy. Po spaleniu wreszcie wcale udatnych ogni sztucznych i serdecznem ugoszczeniu przez p. Poncета tak miłych nam druhów sokolich, nastąpił około godz. 12 w nocy powrót do miasta przy blasku pochodni i lampjonów; z muzyką na czele. Tak więc cel piękny został całkowicie osiągnięty, czysty bowiem dochód wynosi przeszło 200 złr. — jak na tutejsze stosunki, niebywały — i niejednia łezka zostanie otarta biednym dzieciom, które tak często mamy sposobność widzieć, zsiniałe w porze zimowej, niemal na wpół nagie, biegnące do szkoły.

W końcu należy na tem miejscu podziękować serdecznem staropolskiem „Bóg zapłać!“ przedewszystkiem paniom: Terlikowskiej i Łuczkiewiczowej, pannie Mani Peszkowskiej i pannom Stocher, które zajęły się tak żmudnem zbieraniem fantów w miejscu i okolicy i sprzedażą losów podczas festynu; wszystkim panom komitetowym za ich ciężką, niczem nienagrodzoną pracę, firmie „Bracia Bubela w Wszetynie“, której zarząd tartaku w Krempny dostarczył bezinteresownie materjału drzewnego na budowę kiosku, strzelnicy i sporządzenie wszystkich ławek i stołów; zarządowi dóbr hr. Potulickich i p. Poncetowi, który lwią część kosztów urządzenia festynu poniósł, a wreszcie wszystkim łaskawym ofiarodawcom; poczciwym zaś „Sokołom“ jasielskim, których nie odstraszyła z początku niepewna pogoda i którzy bardzo wiele przyczynili się do uświetnienia festynu: „Czołem!“ *

Filipkowce 16 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Czyniąc zadość życzeniu, wyrażonemu w *Głosie Narodu*, donoszę, że w naszym kącie znajduje się bardzo odpowiednie miejsce na sklep katolicki, a to w Mielnicy. Miasteczko Mielnica jest bardzo dogodnem miejscem dla sklepu chrześcijańskiego, gdyż obecnie w samej Mielnicy nie ma ani jednego porządnego sklepu, by można w nim co kupić i musimy wszystko albo sprowadzać z większych miast

lub jechać aż do Czerniowiec po towary. Byłoby bardzo pożądanem, by kto tu założył sklep towarów mięszanych, tj. tak kolonjalnych, jak galanteryjnych i bławatnych (na sposób żydowski). W Mielnicy mieści się sąd powiatowy, urząd podatkowy i jest dosyć inteligencji. tak miejscowej, jak i zamiejscowej. Oprócz tego, w krótkim czasie rozpocznie się budowa kolei z dworcem w Mielnicy. A że tak księża, jak nauczyciele i straż skarbowa z całej okolicy przybywa zawsze po płacę do Mielnicy i nieraz, mimo pieniędzy, muszą ci ludzie o głodzie wracać do domu, więc przy takim sklepie możnaby nawet otworzyć pokój do śniadań i innych przekąsek.

Mam nadzieję, iż znajdzie się może człowiek, który nie zrazi się tem, iż Mielnica leży na samym krańcu naszego kraju i założy u nas sklep chrześcijański, a przyjmiemy go tak dobrze, że trudu i kapitału pewnie nie pożałuje.

Mikulińce 17 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Mikulińce na Podolu, miasteczko we wszystkich obchodach narodowych żywy udział biorące, uczciło 15 maja stuletnią rocznicę wystąpienia Kościuszki w dziejach naszych, wielkim obchodem pamiątkowym. Rano dnia tego wzruszał w kościele widok zebranych włościan, mieszczan i urzędników prywatnych tak krajowych jak państwowych, a przedewszystkiem widok dziatwy szkolnej, która pieszo i boso z przyległych wiosek przybyła. Podczas uroczystego nabożeństwa przemówił gorąco i wspaniale, ks. kanonik Grabowski, do serca i rozumu zebranych. Potem rozdano młodzieży i włościanom książeczki o Kościuszce. Wieczór zebrało się około 200 osób w wielkim lokalu kasyna, odpowiednio i pięknie przyozdobionym, gdzie po przemówieniach, odczycie i deklamacjach, i po wykonaniu utworów muzycznych, rozdano zebranym na pamiątkę książki, obrazy i medaljony. Wieczór była iluminacja, a opuszczający obchód pamiątkowy, wynieśli silne pokrzepienie ducha narodowego.

Z Towarzystwa Ubezpieczeń.

Wczorajsze walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, sprowadziło do Florjanki mnóstwo osób, tak że sprawdzanie kompletu okazało się zbytecznem. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego p. Zygmunta Dembowskiego, przystąpiono do spraw ogólnych Towarzystwa. I tak po odczytaniu protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia, przyjęto do wiadomości sprawozdanie Rady nadzorczej*) z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku, oraz podano do wiadomości rezultat dokonanych wyborów. (Rezultat ten podaliśmy w swoim czasie w *Głosie Narodu*).

Odczytano następnie sprawozdanie dyrekcji ubezpieczeń od ognia, z czynności w ubiegłym roku; brzmi ono w streszczeniu tak:

Szanowne Zgromadzenie!

Zanim przystąpimy do złożenia sprawozdania, poczuwamy się do obowiązku dania wyrazu szczerego żalu po skonie śp. Maksymiliana Łepkowskiego, byłego długoletniego kolegi naszego, dla którego zacności, prawości, szlachetnego charakteru i wszelkich cnót obywatelskich, prawdziwej czci żywić nie przestaniemy.

Z grona Członków Rady Nadzorczej wyrwała śmierć nieubłagana w pełni sił męskich śp. Aleksandra Gostkowskiego, który zmarł zeszłej jesieni.

W miesiącu marcu b. r. zmarł śp. Atanazy Benoë, długoletni Członek Rady Nadzorczej i Prezes poselskiego Koła polskiego w Wiedniu. Żal nasz po stracie męża tak wysokich zasług i nieskazitelnego charakteru, podziela niewątpliwie kraj cały.

Przystępując do sprawozdania o wynikach naszej operacyi w dziale ogniowym za rok 33-ci istnienia naszej Instytucyi, zaznaczamy, że dzięki Najwyższemu pomyślne rezultaty osiągnięte zostały. Czysta pozostałość wynosi złr. 764.455 ct. 23, zwrot oznaczony został w stosunku do zebranej zaliczki.

Rok ten zatem zaliczyć należy do rzędu lat najpomyślniejszych w rozwoju naszej Instytucyi tak pod względem materjalnym, jakoteż pod względem wzrostu naszych agend, pomimo silnie rozwiniętej konkurencyi obcych Towarzystw.

Podnieść tu jeszcze należy znaczny postęp naszego kraju w kierunku moralnym, mieliśmy bowiem w ubiegłym roku tylko 2 wypadki, w których istniało podejrzenie podpalenia ziemiopłodów dla spekulacji.

(Tu zestawia mówca cyfrowe porównanie wyników z dwóch ostatnich lat). Rok 34 rozpoczął się dość licznemi pogorzelami; szkody z nich wynikłe są wprawdzie znaczne nie mogą jednak stać się groźnemi, bo oddawanie większych ryzyk w kontrasekuracyę chroni Instytucyę naszą od katastrofy, — zresztą szybką i słuszną wypłatą wynagrodzenia niesie Towarzystwo nasze pomoc poszkodowanym, co jest jego naturalnem zadaniem i celem istnienia. Nadto każda pogorzel przypomina nieubezpieczonym istniejące niebezpieczeństwo, i znagla ich do ubezpieczania się, czego dowodzą liczniej po pożarze wpływające wnioski.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości zawiadomił sprawozdawca zgromadzenie ogólne, o powziętej uchwale Rady nadzorczej, co do użycia przewyżki w dziale ogniowym oraz o wnioskach tejże Rady, a) co do udzielenia dyrekcji absolutorjum w dziale ogniowym; b) co do wyznaczenia funduszu dyspozycyjnego dla Rady nadzorczej na rok 1894 i c) o zmianie statutu w dziale ogniowym.

Sprawozdanie dyrekcji z działu ubezpieczeń od gradu odczytał p. Cz. Kieszkowski, brzmi ono tak:

W dziale gradowym zamknęliśmy w dniu 31 marca b. r. 30 rok działalności.

Wynik tej operacyi nie jest ani w przybliżeniu równie pomyślnym jak rezultaty roku poprzedniego, pomimo to budzi w nas zadowolenie ten fakt, że kampanię gradową zamknęliśmy bez ubytku, a nawet ze skromną nadwyżką, która zredukuje znowu cokolwiek dług, ciążący jeszcze na funduszu rezerwowym gradowym. Fundusz rezerwowy, nieobciążony wynosi z dniem 1-go kwietnia 1894 r. 609.438 złr. 64 ct., fundusz zaś rezerwowy wynosi nominalnie 711.279 złr. 14 ct.

Dokładny obraz tegorocznych operacyj przedstawił mówca porównawczem zestawieniem cyfr za lata ubiegłe.

Następnie zawiadomił referent zgromadzenie o użyciu przewyżki w dziale gradowym w myśl paragrafu 38 ust. 1 statutu gradowego, oraz wniosek Rady nadzorczej co do udzielenia dyrekcji absolutorjum w dziale gradowym i zmianę statutu w tymże dziale.

Dział ubezpieczeń na życie referował p. dr Straszewski; sprawozdanie jego podajemy w streszczeniu:

Z dniem 31 grudnia 1893 roku skończył się dwudziesty czwarty rok istnienia Tow. wz. ubezp. na życie ludzkie.

Sprawozdanie niniejsze obejmuje okres działania od 1 stycznia 1893 do 31 grudnia 1893.

Rozwój tego działu postępuje względnie dobrze, pomimo wszelkich trudności, których źródła częściowo w złym stanie ekonomicznym kraju, a ograniczonym obszarze naszej działalności, częściowo zaś w nienależytem ocenianiu wartości rolnych oszczędności, szukać należy. Pomimo tego postęp jest znaczny i należy dalej z usilnością pracować, aby zdobywając pojedyńczych, zgromadzić całość i wprzągć do mrówczej skrzętności, która ostatecznie prowadzi do ogólnego społecznego rozwoju ekonomicznego.

Ostatnie sprawozdanie wykazuje znaczne pomnożenie członków tego działu, śmiertelność w ubiegłym roku była względnie niekorzystna; w części rachunkowej będzie ona wykazaną.

Staraniem Dyrekcji jest gromadzić i zachęcać do łączenia się zawodowych instytucyj, opartych na wzajemności z działem ubezpieczeń na życie, co daje tym Instytucjom większą pewność i możność podnoszenia siły kredytowej.

W tym roku mamy do zaznaczenia, że korporacja c. k. Straży skarbowej robi usilne starania w celu zawiązania Towarzystwa wzajemnej pomocy. Pierwszym warunkiem do uzyskania kredytu w Towarzystwie będzie zabezpieczenie się na pewną kwotę w Tow. wzaj. ubezp. w dziale życiowym. Organizacja ta ma na celu, aby przez łączność całego korpusu straży skarbowej, wytworzyć siły, któreby dały możność niesienia potrzebującym odpowiedniej pomocy — na niski procent, a przez to podnoszenie stanu materjalnego i moralnego stowarzyszonych.

A że pan prezydent Korytowski, uznając dobry wpływ takiego stowarzyszenia na korpus, bardzo przychylnie i energicznie starania i prace w tym kierunku popiera, należy żywić nadzieję, że stowarzyszenie to, które liczyć może kilka tysięcy członków, przysporzy po zupełnem zorganizowaniu znaczną ilość ubezpieczonych na sumy, odpowiednio do sytuacji pojedynczych członków. Praca jest w toku, a obecnie z tego zawiązku mamy już zabezpieczonych 214 na sumę 180.900 złr.

Bodźcem do naszych usiłowań jest ta uznana prawda: „Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka“.

Przystępując do poglądu na wynik operacij w roku ubiegłym, dyrekcja przedstawiła wyczerpujący obraz ruchu w dziale ubezpieczeń na życie.

Referent zawiadomił zgromadzenie o użyciu przewyżki w dziale życiowym w myśl artykułu 6-go statutu życiowego, prosił o udzielenie absolutorjum w dziale życiowym, oraz o zmianę statutu w tymże dziale.

Po załatwieniu spraw, dotyczących Towarzystwa wzaj. ubezp., odbyło się dziewiętnaste zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa wzaj. kredytu w Krakowie. Na porządku dziennem było: 1) Sprawozdanie dyrekcji z czynności w r. 1893; 2) sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez dyrekcję za r. 1893 rachunków i wnioski rady nadzorczej: a) co do udzielenia dyrekcji absolutorjum z rachunków za czas od 1 stycznia 1893, po dzień 31 grudnia 1893 r., b) rozdział zysku w myśl § 8 lit. b), c) i f) statutu; 3) zmiana statutu. Referował sprawę tę p. Głazowski. Tak sprawozdanie jak i wnioski wyżej wymienione, przyjęto bez żadnej dyskusji. (Dokończ. nast.)

Po długiej dyskusji, uchwalono na wniosek hr. Andzeja Potockiego wnieść wotum ufności dla Rady nadzorczej, jednakże postanowiono przejść do porządku dziennego nad następującym wnioskiem tejże Rady:

„Statut obowiązujący Tow. wzaj. ubezp. zmienia się w tym kierunku, że odtąd zamiast członków, mających, na podstawie §. 84, prawo brania udziału w ogólnych zgromadzeniach, uczestniczyć będą w tychże wybrani przez tych samych członków delegaci lub ich zastępcy“.

W ten sposób wniosek pokucki upadł.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Teodora Jaskulaka, Eustachego Dudrowicza, Kazimierza Leona Rodakowskiego, Stanisława Józefa Przybysławskiego, Bronisława Aleksandra Mogilnickiego, Ludwika Józefa Motala i Wacława Michała Tadeusza Wrześniowskiego, auskultantami sądowymi.

Prezydjum wyższego sądu kraj. we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: Stefana Picyka, emerytowanego tyt. wachmistrza żandarmerji, przy sądzie obwod. w Brzeżanach, Michała Zadrzyckiego, wysłużonego komendanta posterunku żandarmerji, tudzież systemizowanych djetarjuszów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie. Henryka Kwiatkowskiego, Bernarda Welzmanna i Antoniego Zadarodwskiego, przy Sądzie krajowym we Lwowie.

Przeniesienia. Lwowski wyższy Sąd krajowy przeniósł kancelistów sądów powiatowych: Eustachego Przestalskiego w Zborowie do Sądowej Wiszni, Leona Szczerbińskiego w Kutach do Buska, Władysława Floręckiego w Rożniatowie do Grodka, Władysława Grzywackiego dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Olesku do Grzymałowa, zamianował kancelistami sądów powiatowych: Alfreda Wintera, adjunkta urzędu podatkowego dla Rożniatowa, Berla Bibringa, rachunkowego podoficera 58 pułku piechoty, dla Kut i Józefa Nowaka, rachunkowego podoficera 69 bataljonu obrony krajowej, dla Zborowa.

*) Sprawozdanie Rady nadzorczej i przebieg sprawy pokuckiej, podamy w najbliższym numerze.

FEJLETON.

85 **KRWAWY ROK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Tyle pięknej młodzi wyruszyło pod Gdów, a tak mało wróciło jej do domu! Ileż matek rozpacza dziś po stracie swoich jedynaków, ileż sióstr opłakuje swoich braci, iluż ojców pożegnało najpiękniejsze swoje nadzieje! Ci, co mieli być chlubą ich życia, a podporą ich starości, spoczywają teraz we wspólnym grobie i kruki nad nimi kraczą.

Ale chociaż wszyscy smutni, chociaż z oczu leją się łzy krwawe, chociaż miasto całe jakby jednym wielkim kirem nakryte, ktokolwiek może karabin udźwignąć, nie rozpacza... i każdy przysięga, że prędzej zginie niż ustąpi. To też we wszystkich świątyniach biją dzwony... wzywające naród polski do broni!

W celi O. Piotra Syczyńskiego stoi Edward Dembowski. Bardzo przybladł, wzrok mu trochę przygasł, na twarzy widać cierpienie. Pobity przez chłopów, których napróżno usiłował nawracać, musiał dni kilka leżeć i dziś dopiero dźwignął się z łóżka. Przywieziony do miasta, zamieszkał u pana Dąbskiego, ale ledwie wstał, pospieszył zaraz do Kapucynów. Tu doszła go okropna wiadomość o rzezi pod Gdowem.

O. Piotr trzyma ręce na stole. Temu twarz całkiem się zapadła i zrobiła się jako wosk żółta; za to blizna zaczerwieniła się i nabrzmiała. Patrzy na przyjaciela i radby mu z rysów myśli wyczytać.

— O! bardzo musiał nas Bóg ukochać, skoro nas tak doświadcza! — Dembowski szepnął jak do siebie.

— Prawdę powiedziałeś bracie — kapucyn potwierdził — kogo pan Bóg kocha, na tego krzyże zsyła.

Emisarjusz szybko głowę podniósł; w jego oku błysnął ogień gniewu.

— A czy nie byłoby lepiej, ojcze, gdyby raczył mniej nas kochać, za to być sprawiedliwszym?

W głosie jego było tyle goryczy, że zakonnik aż się zdumiał, bo też Dembowski nigdy jeszcze nie przemawiał tym tonem.

— Zostaw Mu bracie, myśl o tem, co i jak być powinno — rzekł — gdyż On najmędrszy, najlitościwszy i najsprawiedliwszy!

— Ja Mu nie bluźnię, ojcze, ale dziwię się, na co Mu tyle cierpień, tyle łez, tyle krwi! Wszak wie, że zamiary mamy najszlachetniejsze, że pragniemy tu, na ziemi, zbudować królestwo Boże na miłości oparte, że dążymy do wolności narodów i braterstwa ludów! Czyż Syn jego nie po to samo zstąpił na ziemię i nie dał się za te same ideały ukrzyżować?

— Prawdę powiedziałeś, bracie — O. Piotr odrzekł — lecz w tej prawdzie masz zarazem odpowiedź na twoje wątpliwości. Skoro Bóg dla wielkiej idei zbawienia świata własnego syna poświęcił, to czyż możemy dziwić się, że i nas poświęca dla idei czystej a wzniosłej, nazywającej się wolnością narodów? On nas doświadcza i do krzyża przybija, abyśmy tem pewniej mogli spełnić nasze posłannictwo!...

Tych słów Dembowski nie musiał słyszeć, skoro, gdy zakonnik mówił, coś do siebie szeptał i dłoń niespokojnie po czole przesuwał. Trwało to chwilę. Potem znowu głowę podniósł. Spojrzenie jego było teraz przenikliwe, jak ongi, gdy kraj przebiegał, wąskie usta zacisnęła stanowczość, w całej postawie widać było męzką energję.

— Zły ten wódz, który stając do walki z nieprzyjacielem, nie wie, co pocznie na przypadek klęski! — rzekł głosem podniesionym. — Złym także ten patrjotą, kto wśród pierwszych niepowodzeń, bądź zawodzi i płacze jak kobieta, bądź ręce bezwładnie opuszcza! W godzinie nieszczęścia trzeba siły największej, bo tylko w niej można poznać wartość duszy męzkiej! A kto się raz narodowi narzucił na przewodnika i komu naród ślepo zaufał, temu ani spocząć, ani odetchnąć, jemu nawet wpierw zginąć nie wolno, póki nie spełni, czego się podjął!.... Nie sądź, ojcze, że tego wszystkiego, co się dziś dzieje, nie odczuwam w duszy mojej! Nad zbrodniami, które zaślepieni popełniają, płaczę — nad klęską, która naszych żołnierzy spotkała, ubolewam. Ale chociaż płaczę i ubolewam, czuję jednak tu, w tej piersi, żeśmy dotąd nie wypowiedzieli ostatniego słowa, żeśmy dotąd nie uderzyli w tę strunę, która w naszym narodzie nigdy nie zawodzi, żeśmy dotąd nie odwołali się do religijnych uczuć ludu! Ty, ojcze, jako kapłan, jako sługa boży, wiesz przecie najlepiej, że nawet najbardziej zatwardziały grzesznik korzy się zawsze przed majestatem bożym i choćby się na rodzonego brata porywał, nie porwie się nigdy na kapłana niosącego krzyż i relikwje, gdyż w nim widzi wysłannika Opatrzności! Ojcze, w oczach twoich czytam, że słowa moje dziwnemi ci się wydają — mówił dalej, a mówił coraz szybciej i dobitniej — mam jednak nadzieję, że gdy skończę, nie nazwiesz mnie szaleńcem. Myślałem długo, płakałem gorzko, choć nikt łez moich nie widział i modliłem się gorąco, prosząc Boga, by mnie pouczył, com czynić powinien! I oto dziś rano, nim jeszcze nadeszła wieść z Gdowa, widziałem przed sobą, sam już nie wiem, czy we śnie, czy na jawie, Archanioła w bieli ze srebrnemi skrzydłami i słyszałem wyraźnie, jak rękę wyciągnąwszy w te słowa do mnie przemówił: „Pracując dla ludu, byłeś dotąd na mylnej drodze, boś w nim obudził tylko ziemskie instynkta... Dla tego to lud odwrócił się od ciebie i złączył się z wrogami twojej Ojczyzny. Lecz jeśli inaczej postąpisz, jeśli do jego serca przemówisz głosem religji, dzikie instynkta zaraz w nim zginą, i on odbity od waszej piersi wierzącej, jak fala morska od skały granitowej, cofnie się na tych, którzy go przeciw wam buntują i wszystkich zaleje!“ Oto, ojcze, com usłyszał z ust białego Archanioła... Gdy zniknął, wszedłem w siebie, uderzyłem się w piersi i powiedziałem: moja wina! Zaiste błądziłem, gdy dotąd kazałem ludowi pożądać tylko chleba i ziemskiej wolności, a o celach wyższych, religijnych, boskich, ani mu wspomniałem. Teraz jednak trzeba złe naprawić! Ojcze! ilu tylko w tym starym grodzie jest między duchownymi gorących patrjotów, wszyscy muszą wyruszyć jutro z chorągwiami, krzyżami, relikwjami! Zbierzemy się na rynku i urządzimy procesję, jakiej jeszcze ludzkość nie widziała! Stąd wyjdziemy w kilka tysięcy, lecz już za Podgórzem zacznie się łączyć lud z nami, a do trzech dni będziemy liczyli krocie! I straszna ta fala, przypominająca wędrówki narodów, wszystko, co oporem stanie jej na drodze, zaleje i pochłonie, bo Bóg będzie z nami! Ojcze! Słyszysz, Bóg będzie z nami!

Zakonnik wpatrywał się w mówiącego i nie tyle jego słowa, co wyraz twarzy działał nań odurzająco, jak narkotyk. Dembowski miał oblicze rozjaśnione, jakby patrzał w niebo rozwarte, oczy jego były pełne nadziemskiego zachwytu, a głos to brzmiał jak dzwon spiżowy, to dźwięczał jak struna na harfie. Wszystko, czem ten człowiek wyróżniał się wśród tłumu, czem od lat tylu na drugich oddziaływał i czem słuchacza porywał, było teraz w nim podniesione do najwyższej potęgi.

O. Piotr, w którego piersi biło serce na pół duchowne, na pół żołnierskie, porwany jego wiarą, a uderzony mistycyzmem, który duszę Dębowskiego opłatał, nie był więcej panem swojej woli i w chwili gdy pryjaciel mówić przestał, rzucił mu się z płaczem na szyję i zawołał:

(Dokończenie nastąpi).

UWAGI.

Nie wiem, czy szanowny Prezydent grodu Krakusa umie po hiszpańsku, ale jeśli umie, to niewątpliwie sobie przypomni, jako w tym języku, o ostrych końcówkach, jest przysłowie, które mówi: „że jedna rada dobra więcej warta, niż dwie złe“.

Ileż prawdy głębokiej mieści się w tych słowach! Możesz być człowiekiem bardzo rozumnym i doświadczonym — a mimo to dobra rada przyda ci się zawsze, i dlatego to najgenialniejsi nawet monarchowie otaczają się ludźmi roztropnymi, którzy im radzą, co, jak i kiedy czynić. Ale nietylko do rządzenia królowie doradców potrzebują. Ponieważ jeden człowiek wszystkiego swoim rozumem objąć nie może, król zaś zawsze z taktem winien postępować, przeto mają oni także ochmistrzów dworu, którzy im mówią, jak w każdej życia godzinie mają się zachowywać, gdyż sami królowie, czy to przez nieuwagę, czy też z jakiego innego powodu, boją się skompromitować. Okazuje się z tego, że nawet ci, którzy w hierarchji społecznej najwyżej stoją, dobrej rady ciągle potrzebują.

Jaka szkoda, że pan Friedlein nią gardzi!

Jeślibym ja np. był prezydentem Krakowa, to choćby mnie najzagorzalsi chassydzi z Kazimierza zamianowali członkiem któregokolwiek ze swych towarzystw (a jak ja tych panów lubię, wszyscy to wiedzą), nietylkobym dyplomu nie odrzucił, przeciwnie, przyjąłbym go z wdzięcznym uśmiechem i bezzwłocznie udałbym się do owego towarzystwa, gdzie wypiłbym kieliszek „szabesbronwen“, zakąsiłbym go kawałkiem „szabeskigel“, a może nawet zjadłbym cały talerz „szabesłokszynu“, a tylkobym żadnego Abrahamka w brodę nie pocałował... Czyniąc zaś to, takbym rozumował:

Skoro wybrano mnie prezydentem miasta, przeto jestem pasterzem wszystkich jego owieczek, tak białych i czystych, jak brudnych i par... — chcę powiedzieć pstrokatych — nie miałbym tedy słuszności, jeślibym jednych szczególniejszą otaczał miłością, drugich zaś lekceważył lub nawet nienawidził. Na takiem stanowisku, bezstronność wobec wszystkich, a uprzejmość dla każdego, oto dewiza, którą od rana do ciemnej nocy trzeba mieć w pamięci, gdyż ona staje się obowiązkiem...

Kto inaczej postępuje, kto, jak p. Friedlein, dlatego, że sam jest protestantem (to mu atoli równocześnie nie przeszkadza przewodzić miastu katolickiemu), nie chce przyjąć dyplomu na członka honorowego od stowarzyszenia katolickiego — ten chyba nie umie po hiszpańsku i nie szuka owej dobrej rady, która zawsze jest lepszą, niż dwie złe...

* * *

O ile mi się zdaje, to i p. Tadeusz Pawlikowski, dyrektor teatru krakowskiego, przytem sławny dramaturg, (tak pono raz zeznał ten pan o sobie w sądzie), nie musi także umieć po hiszpańsku, skoro dobrą radę, którą mu komisja teatralna udzieliła co do zwinięcia „kasy zamówień“, nieopatrznie odrzucił, a usłuchał aż dwóch złych i ową kasę, na sposób banku pokątnego, dalej prowadził. I nie byłbym w to nigdy uwierzył, gdyż po mieście plotek nie zbieram, gdyby nie dr Jakubowski, członek komisji teatralnej, który onegdaj, na posiedzeniu pełnej Rady miejskiej, nie wahał się powiedzieć, że takie postępowanie p. Tadeusza Pawlikowskiego jest: nietylko wyzyskiwaniem publiczności, lecz czynem podlegającym ustawie karnej, wystarczy bowiem zaznaczyć, iż kasa zamówień naznacza od biletów na galerję pobiera o 5 ct. więcej niż należy. Aby mnie nikt o stronniczość nie posądził, fatalne to orzeczenie przytoczyłem dosłownie z 111 numeru *Nowej Reformy*, która acz jest przybocznym organem dyrekcji i ma wolną lożę w teatrze, jednakowoż tym razem prawdy nie mogła już zataić... Otóż, nim się założyło niefortunną kasę zamówień, która od samego po-

cząstku zakrawała na spekulacyjkę czysto żydowską, koniecznie należało poradzić się wpierw jakiej mądrej głowy, boć lepiej było zrzec się zysków ubocznych, niż dziś, wobec kraju całego, narazić się na wstyd...

O! ten język hiszpański ma swoje zalety.

Skoro komisja teatralna, w interesie dobra publicznego, zaczęła już przedsiębiorcy teatralnemu patrzeć na palce, więc miejmy nadzieję, że pomna obowiązków na niej ciężących, będzie ona także kontrolowała repertoar, który nadzoru gwałtem potrzebuje, nie mniej dołoży starań, by panowie artyści przynajmniej role umieli. Podczas występów pani Lüdowej po dwakroć zajrzałem do teatru (dzięki Bogu możemy już sobie kupić bilety) i po dwakroć byłem więcej, niż zdumiony... Nie tylko wszyscy artyści powtarzali role za suflerem, ale nawet sam ich szef, p. Kotarbiński, dając z siebie dobry przykład, nic na pamięć nie umiał. Aha! więc to dlatego odjęliście bilety *Głosowi Narodu*, że wam się zdawało, iż raz na zawsze pozbyliście się kontrolora? Skoro w naszym teatrze nie mamy dotąd ani bohatera, ani amanta, ani komika, ani bohaterki, ani damy salonowej, ani artystki do ról charakterystycznych, skoro prawdę powiedziawszy, scena krakowska za dzisiejszej dyrekcji, robi wciąż wrażenie tylko teatru amatorskiego, to niechby choć artyści ról się uczyli, bo tego, ci z widzów, którzy za bilety płacą, mają prawo żądać...

Co do repertoaru, o tym jeszcze nie raz będziemy mieli sposobność pomówić; dziś kończymy wynurzeniem nadziei, że komisja zwróci nań także uwagę, boć na scenie narodowej powinnoby się pojawiać stosunkowo więcej utworów prawdziwie wartościowych, a mniej mocno dekoltowanych".

* * *

Znanym jest w medycynie objaw patologiczny, polegający na tem, że chory osobnik cierpi na wstręt do niektórych funkcyj życiowych, albo objawia odrazę do pewnych potraw i napojów. Ta sama choroba pojawia się i w życiu codziennem, w formie nieco odmiennej, ale w gruncie rzeczy niczem się od tamtej nie różni. Często przecież, bardzo często, zdarza się nam spotykać osoby, czujące np. wstręt do pisania; znam pewnego, nawet bardzo inteligentnego człowieka, który woli ponosić trudy i koszta podróży, chociażby najdalszej, aniżeli napisać list ćwiartkowy. Ten rodzaj choroby daje się spostrzegać często i wcale jest zwykłym. Natomiast inna *species* wstrętu, mianowicie do składania publicznych rachunków, zdaje się, jest objawem nowszym, a ze względu na częstotliwość swoją, zasługuje ona na pilną obserwację.

Już kilkakrotnie, w piśmie naszem, zmuszeni byliśmy zabrać głos w jednej i tej samej sprawie, dopominając się mianowicie od komitetu pomnika dla Kaźmierza Wielkiego, zawiązanego coś przed 20 laty, złożenia rachunków i sprawozdania z długoletnich czynności swoich. Jak już wspomnieliśmy, fundusz ten, podług ostatnich sprawozdań, wynosił coś około 6000 złr., dzisiaj zatem, chociażby nic do niego nie przybyło więcej, powinien wynosić wraz z odsetkami znacznie więcej, dajmy na to 9000 złr. Tak uczą prawidła pojedynczej rachunkowości (do podwójnej nie mieliśmy wręcz zaufania). Poruszeniem tej sprawy chcieliśmy wyrządzić komitetowi pomnikowemu i przewodniczącemu jego, drowi Propperowi, przysługę, dając im możność podniesienia sprawy pomnika na nowo, która zyskałaby niewątpliwie przez ogłoszenie sprawozdania z dotychczasowych „czynności" komitetu. Niestety, nikt z owego komitetu, nikt, nawet po nazwisku wymieniony dr Propper, nie zdradzili do tej pory ani słówkiem tajemnicy, tkwiącej w osierdziu komitetowem i sprawozdania z funduszu, złożonego w drodze składek publicznych, do tej pory nie ma.

W zajmującej tej sprawie objaśniają nas, że dr Propper, żywiący pewne aspiracje publicystyczne, zbiera podobno materjały do napisania broszury, streszczającej dzieje komitetu dla pomnika Kaźmierza Wielkiego i składek na ten cel zebranych. Jeżeli tak jest w istocie, cieszy nas myśl pozyskania nowego kolegi na polu publicystycznem; zanim jednak dr Propper zdecyduje się materjały literackie do niej zebrać, uporządkować, opracować, napisać, wydrukować i wydać, mógłby tymczasem już nie jeden, ale dziesięć pomników stanąć. Niechajże zatem raczy, jako zadatek, tymczasowo zdać suchy, jałowy rachunek ze składek przez współwyznawców swoich złożonych; ten na razie wystarczy, na laury zaś literackie czas jeszcze i później.

Powiedzieliśmy, że choroba ta, „wstręt do składania publicznych rachunków", staje się epidemiczną i znajduje to potwierdzenie znowu w fakcie, iż w pewnem stowarzyszeniu, istniejącem dla popierania materjalnego artystów, wszyscy członkowie dyrekcji, czy też wydziału, wnieśli solidarnie rezygnację z swoich urzędów, z chwilą, kiedy po kilkunastu latach gospodarki, w najściślejszem zaufaniu prowadzonej, zażądano od nich złożenia publicznego sprawozdania i zdania liczby z włodarstwa groszem publicznym.

Spraw takich, niestety, jest mnóstwo, gdzie się ruszysz, spotkasz pewnie komitet, lub stowarzyszenie, wreszcie osobę, którym zaufano pieniądze publiczne. Spytać zaś o los ich nie wolno, uważa się takie żądanie już nie za niedelikatność, ale wprost za ciężką obrazę...

I bądźże tu mądrym!

* * *

Kiedy maj na niebie, kiedy wszystko się uśmiecha i rwie do życia, wtedy dwoje dzieci biorą się za ręce i rzucają się w fale Dunaju.

Straszny objaw!

Chłopczyk miał lat 9, jego siostra 13. Ona była mu w życiu przewodniczką, ona go w zimny grób za sobą pociągnęła. Co ją do tego skłoniło? Rozgorączkowana wyobraźnia... A wyobraźnię co rozdrażniło? Namiętne czytanie, w ciągu ostatnich dwóch lat, powieści naturalistyczno-kryminalnych, któremi kolporterzy żydowscy zarzucają w Wiedniu wszystkie domy przedmiejskie... „Marino-Marinelli", „Adrjenne, narzeczona galernika, czyli tajemnice Bastylji", i wiele im podobnych, oto trucizna, która napoiwszy młode serce, powiodła je na manowce i popchnęła do samobójstwa.

Straszliwy skutek cywilizacji semickiej!

Nie sądźcie jednak, żeby tylko książka młodzież psuła. Sztuki tej dokaże i teatr, jeźli znalazłszy się w rękach nieudolnych, będzie bez wyboru to wszystko chwytał, co chwila niesie, i utwory bez należytej korektury tak będzie podawał, jak one wyszły czasem z rozgorączkowanego, a niekiedy także ze schorzałego ducha autora.

Teatr nie jest szkołą moralności, prawda; ale teatr, chyba wszyscy to przyznacie, nie powinien być także domem zepsucia. Umieć wybrnąć z trudnego położenia, umieć zabawić i rozweselić a jednak nie zgorszyć, to rzecz nie łatwa, więc też na czele takich instytucyj, jak teatr, powinni stać zawsze ludzie doświadczeni, o szerszym poglądzie na życie, sami zaś niechby byli wolni od rozmaitych słabostek, które im wzrok zaciemniają...

Ileż to razy n. p. sztuka jest w głębi wcale dobra, ale znajduje się w niej jedna lub druga scena fatalna, która całość psując, robi ją wprost niemoralną. Wiktor Hugo zakończenie niektórych swoich dramatów podawał w dwóch odmiennych formach, pozostawiając wybór między niemi dyrekcji teatru. Ten zatem, kto na czele teatru stoi, powinien umieć ostre kanty łagodzić... Kto do tego zadania nie dorósł, ten kłoto wylewa tak, jak je otrzymał, ten oddaje społeczeństwu taką samą usługę, jak owi kolporterzy wiedeńscy, którzy młode dusze trują, a ich ciała rzucają w zimne fale Dunaju.

O! wychowanie społeczeństwa, to nie drobnostka i nie byle jakim dłoniom można je powierzyć!

* * *

Dlaczego niegrzeczność tak się dziś rozwielmożniła, że wielu nawet zapomina o towarzyskiej uprzejmości, długo by o tem można pisać. Jedni widzą w tem dalszy ciąg objawów kierunku materjalistycznego, który w burżuazyjnem społeczeństwie przeważa, drudzy szukają źródła złego w zmianie rządu we Francji, skąd do nas moda przychodzi, a gdzie miasto etykiety dworskiej zapanował episjerski *sanfaçon*. Może kiedyś obszerniej o tem pomówię, dziś zaznaczam tylko fakt arcy smutny, że wszyscy uskarżają się na niegrzeczność młodych ludzi, którzy coraz bardziej dziczeją...

Wśród takich stosunków jakże miło nam zapisać zdarzenie, którego niedawno byliśmy mimowolnymi świadkami.

Jakiś poważny, a już niemłody pan, wyszedł z resursy w Rynku, że zaś deszcz padał, więc chciał wziąć dorożkę. Tymczasem jedyną, jaka na placu się znajdowała, zabrali jacyś dwaj młodzi ludzie. Ujrzawszy jednak białowłosego jegomości, który nie wiedział co począć, zatrzymali się, prosząc, by wsiadł z nimi, oni go zaś odwiozą, a potem sami dalej pojadą.

Nie wiem jak się skończyło, bom nie miał czasu stać i patrzeć, ale to pamiętam, że ta uprzejmość, uczyniła na mnie bardzo miłe wrażenie, więc też dla przykładu zapisuję ją na tem tu miejscu.

FRANCJA ZŻYDZIAŁA.

PRZEZ

Edwarda Drumonta.

(Ciąg dalszy).

W XI. wieku żydzi byli wszechmocnymi w Hiszpanii. Rabbi Samuel Ha Levi, kupiec korzenny, mięszał się do wojen domowych, które dziwnym zbiegiem okoliczności bywają nadzwyczaj zacięte tam, gdzie są żydzi, i stał się ulubieńcem króla.

Syn jego, Rabbi Józef Ha Levy, Nazi czyli Naghid, to jest król żydowski, został wielkim wezyrem króla Badisa.

Ten syn kupca korzennego postępował tak samo jak później Gambetta, żyd, jak on, i syn kupca korzennego tak jak on. Oburzał wszystkich swoją arogancją (insolentia judeorum), naigrawał się z religji krajowej, tak że niebawem stał się przedmiotem powszechnego oburzenia, i postanowiono pozbyć się go, wraz z jego całą kliką. „Królestwo w owym czasie — mówi jeden z historyków arabskich — nie warte było nawet tyle, co lampa nocna, kiedy dzień zaświta".

Abu Iskak Al Elbiri, słynny poeta religijny, chodził od miasta do miasta, podnosząc odwagę, zachęcając do zgody i poświęcenia, recytując wszędzie sławną swoją kasydę, rymowaną na noun. Wszędzie powtarzano za nim tę zwrotkę jego śpiewu: „Żydzi stali się wielkimi panami; mają pałace wysadzone marmurem, przystrojone fontanami, ubierają się wspaniale i obiadują zbytkownie, podczas gdy wy jesteście ubogo odziani i żywicie się lada jako".

Legenda zachowała pamięć bezinteresowności jakiej złożył dowód Abu Iskak. Gdy przed poetę, którego przywódcy wojskowi witali skłaniając zakrwawione miecze, tłum naznosił do ogrodu kupy złota, błyszczących kamieni, kosztownych naszyjników, mieniących się materyj, przedmiotów sztuki, które tysiącami zalegały ziemię, Abu zerwał granat zwieszający się z drzewa, w soku jego zwilżył usta i rzekł: „Upał dziś straszliwy, pić mi się chciało; rozdzielcie te skarby między siebie, moje dzieci, ale nie zapominajcie o modlitwie wieczornej, gdyż Bóg jedynie jest wielki".

Szczątkami ocalonemi z tego pogromu wzmogła się kolonja żydowska w Langwedoku. Nie nauczeni krwawem doświadczeniem, żydzi rozpoczęli tu w najlepsze swoje intrygi; usiłowali zgangrenować krainę, która ich tak dobrze przyjęła, wydrzeć jej wiarę, uczynili konieczną krucjatę przeciw Albigensom.

Jakie były w gruncie rzeczy doktryny Albi-

gensów, dziś nie wiadomo: było tam wszystkiego po trosze, manicheizmu, gnostycyzmu, ateizmu: taka konfuzya powstaje wszędzie gdzie się tylko żyd wmięsza. „Żydzi — mówi Michelet — ten żywy obraz Wschodu w pośrodku chrystyanizmu, zdawali się istnieć tam dla obudzenia nienawiści do religji. W epokach kataklizmów przyrodzonych, katastrof politycznych, mówiono, że znoszą się z niewiernymi i ich wzywają“. Obok tego historyk wykazuje, do jakiego stopnia żydzi wżarli się w szlachtę albigeńską.

„Szlachta na południu, nierożniąca się prawie od mieszczaństwa, cała niemal pochodziła z dzieci żydówek lub Seracenek, byli to ludzie zupełnie odmiennego usposobienia od ciemnej a pobożnej szlachty na Północy; w pomoc przychodzili im i bardzo się z nimi kochali górale. Ta szlachta poniewierała księżmi tak samo jak i chłopami, ubierała żony swoje w szaty poświęcane, biła kleryków, każąc im na pośmiewisko śpiewać Mszę świętą. Jedną z jej zabawek było niszczenie wyobrażeń Chrystusa, łamanie im rąk i nóg. Książęta cenili ich bardzo właśnie z powodu tej ich bezbożności, która czyniła ich obojętnymi na klątwy kościelne. Bezbożni, jak nasi bohaterowie nowocześni, dzicy jak barbarzyńcy, ciążyli oni okrutnie nad krajem, kradnąc, nakładając kontrybucje, mordując, gdy się zdarzyło, prowadząc wojnę okropną. Kobiety najwyższe zajmujące stanowiska, były tak samo na wskroś zepsute jak ich mężowie i ojcowie, a poezje trubadurów były bluźnierstwami miłosnemi.

Piotr Wielebny (Piére le Vénérable), opat kluczník, który na sześćdziesiąt lat przed krucjatą wysłany był przez Papieża do albigieńczyków, celem nawrócenia ich jedynie bronią przekonania, wspomina o czynach jakby z dzisiejszych czasów wziętych. „Widziałem — pisze — zbrodnie niesłychane u chrześcijan, profanowanie kościołów, niszczenie ołtarzy, palenie krzyżów; widziałem księży smaganych, mnichów zmuszanych mękami do wchodzenia w związki małżeńskie“. Przemawiając następnie do tych heretyków, rzekł: „Zrobiwszy wielki stos z nagromadzonych krzyżów, podpaliliście, piekliście na na nim mięso i jedliście je w wielki piątek, nakłaniając publicznie lud, aby czynił to samo“.

Jak widzimy, są to mniej więcej sceny z Montceau-les-Mines, które, według samychże dzienników republikańskich, uorganizował żyd austrjacki Hendle, prefekt dep. Saony i Loary, a potem, podły jak wszyscy jemu podobni, przeniósł się do dep. Niższej Sekwany, pozostawiwszy na łup sądów biednych robotników, którzy byli bezwiednymi jego narzędziami.

Rezultat ten osiągnęli żydzi wówczas na Południu za pomocą szkół; dzisiaj do tego samego rezultatu dążą tą samą drogą, tylko zmądrzeli o tyle, że każą chrześcijanom opłacać szkoły, w których dzieci uczą nienawiści do Chrystusa.

Przeciw temu semityzmowi, przy którym drżało chrześcijaństwo, wyruszył Montfort, człowiek Północy, aryjczyk z sercem prawem i nieustraszonem stoczył z nim bój i odniósł zwycięstwo.

Tego semitę, króry zjawiał się wszędzie jako niebezpieczeństwo, i który mięszał się w życie społeczne jedynie aby je zepsuć i rozbić, trzeba było koniecznie dać poznać wszystkim, trzeba było wiedzieć z kim ma się do czynienia i nie dać się oszukać kłamliwej masce, którą żyd przywdziewa: trzeba było zabezpieczyć ogół.

Uchwała powzięta przez koncylium lateraneńskie w r. 1215 była następstwem wojny z albigeńczykami, która się skończyła klęską Rajmunda V. pod Muretem (1213). Nakaz noszenia przez żydów na piersi kawałeczka materji żółtej nie był dla nich upokorzeniem; był to środek prewencyjny, nakazany przesądami religijnemi — nigdy o tem dawniej nie myślano — ale nieuniknioną koniecznością ostrzeżenia innych. Gdybyście dziś nakazali żydom nosić kółko żółte, wyświadczylibyście usługę wielu ludziom łatwym do oszukania, którzy słysząc żydków deklamujących przeciw religji, wyobrażają sobie, że oni bronią sprawy postępu, podczas gdy oni są jedynie przedstawicielami odwiecznej nienawiści...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ROSYJSKICH STEPÓW.

Szkic z głodowych dni

przez Anglika, naocznego świadka skreślony w r. 1893.

(Ciąg dalszy).

Byli to po większej części ludzie życiem doświadczeni — cichego, łagodnego, szlachetnego usposobienia — którzy, nie mogąc znieść jęków społeczeństwa i krzywd jego o pomstę do nieba wołających, przybywali tu, by zapomnieć o wszystkiem. Przybywali, pracowali, póki była praca i potem szli dalej, jedni za inną pracą, drudzy do więzień lub domu warjatów; gdyż sekciarstwo jest zbrodnią w Rosji, którą się kryminałem karze, jeżeli się ją za szaleństwo nie uzna — inni wreszcie, niewytrwali, rozczarowani wracają do świata i do dawnych swych domów. Osada, której chwilowo losy dzielić postanowiłem, zwała się *Włast*. Nowego przybysza nikt się nie pytał o wyznanie wiary. Przyjmowano go uprzejmie, wskazywano pracę, której wynagrodzeniem było kęs chleba i prosta strawa. Praca ta jednak wydzielaną nie była; każdy robił to, co było dobrem w oczach jego, musiał jednak pracować, aby żyć, ale wolność osobista uszanowaną była zarówno w pojęciach etyki jak i wyborze pracy.

Myślę, że zajmującym będzie opis całodziennych zajęć osady w czasie żniw. Włast leżała w głębokim jarze czarnych stepów. Długie mile jadąc, nic się nie widziało, tylko bujne lekko falowate stepy; naraz przepaść się otwiera pod twemi nogami, przepaść pełna zieleni i drzew liściastych, wśród których przebłyskują gdzieniegdzie białe ściany chat. Później, gdy drzewa te przybierać zaczną świetne barwy jesieni — gdy obrośnięte dzikiem winem ściany jaru wydają się jak krwi smugami oblane, to przechodzień wędrujący czas dłuższy po tych stepach smutnych, aż olśnionym bywa na widok tego gniazdka, otwierającego się u stóp jego, pełnego blasku, purpury i jaskrawych barw, stanowiącego gwałtowną sprzeczność z ciemną jednostajnością otaczającej go przestrzeni.

Teraz jednakże jest lato i to dość skwarne; jeziorko, ukryte wśród drzew, w samej głębi jaru, dawało rankiem orzeźwiającą kąpiel tym z nas, którzy hołdowali jeszcze staraniom koło ochędodóstwa ciała, — co nie jest grzechem, — mówi mistrz, — ale przesądem i zbytkiem. Stamtąd wracając każdy przynosił sobie dwie konewki wody na potrzeby dnia całego. Następnie sprzątano pościel i zamiatano, poczem udawano się na śniadanie, spożywane zazwyczaj na ganku głównego domu. Wszyscy osadnicy wegetyranie, przytem związani byli przykazaniem Tołstoja, aby każdy się żywił tem, co sam przygotuje, więc też dania były nader skromne i proste. Czarny razowy chleb, trochę kaszy, mleko z dekoktem z spalanych żołędzi zamiast kawy (mojem zdaniem napój trudny do przełknięcia) masło i kawony składały zazwyczaj *le menu* śniadania. Niektórzy, wstawszy rano, przygotowywali sobie rodzaj zupy z mąki owsianej zwanej żurem, lecz i to było uważane przez ogół jako niepotrzebny zbytek. Potem niektórzy brali się do rozmaitych domowych posług, rąbiąc drzewo, karmiąc krowy, cośkolwiek w ogrodzie pracując; w tym czasie odbywało się także pranie bielizny, jeżeli ją kto posiadł — ale przyznać muszę, że niechętnie się do tej pracy brano, gdyż jak mówiłem czystość zewnętrzna nie należy do kosmogonii Tołstoja i po większej części zadawalano się lekkiem spłókaniem koszuli podczas rannej kąpieli.

Cała reszta osady pracowała w polu, gdyż był to czas żniwa, nędznego żniwa — bo jak wiecie był to rok głodu, który wkrótce i naszej osadzie miał się dać przykro odczuć. Trzeba było jednak sprzątać i to nędzne zboże, które było; a ciężka to praca. Rosjanin tutejszy nie zna żniwiarek, ani nawet kosy nie używa, ale tnie zboże sierpem, zbierając je potem rękami w snopy; pracuje się dzień cały od świtu.a wracaliśmy zazwyczaj do domu już po księżycu. W południe spożywaliśmy obiad gdzieś w cieniu drzew, pod któremi wszyscy żniwiarze, mężczyźni kobiety i dzieci układali się na parogodzinny spoczynek. Obiad ten składał się z zupy z świeżych grzybów w lesie zbieranych, kaszy hreczanej, mleka lub kwasu oraz kawonów. Jedliśmy, leżąc na ziemi, jednego garnek wystarczał na kilku, wypróżnione garnki psy wylizywały, — czy je kto jeszcze potem wypłókiwał? — Wątpię.

Zwożenie zboża było także uciążliwem, gdyż nie można go było zostawiać na gołym stepie, choćby w stertach nawet, gdyż wichry stepowe, zawieruchy i wilki byłyby je wkrótce rozniosły, więc sprowadziło się wszystko do jaru, do obszernych gumien folwarku, będącego równie jak i pola nominalną własnością *barynia*, to jest założyciela osady. Tutaj było ono natychmiast młócone w nader pierwotny sposób, gdyż za pomocą kieratu, obracanego przez cztery chude konie. Po południu brano się nazad do pracy, gdy żniwo było skończone a zwożenie i młócenie więcej robotników przy folwarku gromadziło; dostawaliśmy koło 5 po garnuszku słabej herbaty a o 8-mej, po skończonem całodziennem zajęciu i spożytej kolacyi, która była jeszcze skromniejsza od obiadu i śniadania, bo kończyła się zazwyczaj na kromce chleba z odrobiną czarnych jagód lub orzechów, — zasiadaliśmy wszyscy w oświetlonej kagankiem szopie, gdzie kobiety i młodzi śpiewali różne smętne dumki przy dźwięku bałabajki, poczem następowało czytanie Biblii.

Jedno okno w głównym budynku bywało póżno wieczór oświetlone — tam była szkoła, do której mogły uczęszczać wszystkie dzieci z całej osady, o ile chciały. Nauczycielem był wspaniały mężczyzna z twarzą proroka biblijnego, który opuścił wysokie stanowisko w Moskwie, żonę tamże zamieszkałą, której pozostawił miliony do rozporządzenia — a sam boso i w brudnym kubraku, od kilku już miesięcy, wędrując za braćmi o głodzie i chłodzie, na spoczynek przybył do Włast, by uczyć dzieci mużyków. Wiele dni i nocy spędziłem z nim tutaj, grzejąc się nawzajem plecami, zagrzebani w słomie podczas jesiennych mrozów, potem zpotkałem się z nim Moskwie i towarzyszyszyłem w jego wycieczkach apostolskich po najstraszniejszych norach, pełnych nędzy i występku; i przyznać muszę, że nie zdarzyło mi się spotkać duszy wznioślejszej, lecz umysłu bardziej spaczonego.

* * *

Póki się żniwa nie ukończyły, głuche tylko pogłoski dochodziły nas o nieuniknionym na zimę głodzie. Ci, którzy dobrze widzieli ten grożący stan rzeczy, mogli niejako na palcach wyliczyć, na jak długo nędzny zbiór tegoroczny wystarczy; jednak nikt ręki nie podniósł, aby złemu wcześnie zapobiedz. Wrodzona Rosjanom apatja, lub raczej bezduszna rezygnacya na skargi i przewidywania miała tylko jedną odpowiedź: „Jakoś to będzie“.

Dnia jednego pojechałem konno o kilka mil w stepy, w pogoń za zabłąkanemi końmi, z jednym z najstarszych mieszkańców wioski. Jak okiem sięgnąć, wszędzie płaszczyzna szara, spalona; czarnoziem przemienił się w popiół, w którym konie nasze grzęzły formalnie. Stary Iwan westchnął głęboko. — Ach, *baryń* — rzekł on smutnie. Patrz co to się stało z ziemią! Jest ona jak wdowa ze smutku wysychająca, czem ona dzieci swe wyżywi?

— Czy posucha trwała całe lato? — spytałem.

— Z wiosny długo były przymrozki, ludzie się cieszyli, bo zwykle po takich przymrozkach przychodzą w maju deszcze i wszystko rośnie... tymczasem deszcze nie przyszły tylko skwar i spiekota. Popi odmawiali msze na stepach kropili i z obrazami chodzili — nic nie pomogło. Potem wykopaliśmy „pijaczynę“.

— Co takiego? — krzyknąłem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

LITERATURA.

Alfred Römer. Pasy polskie, ich fabryki i znaki z 29 cynkotypami w tekście. Wyd. Akad. Umiej. Kraków 1894.

Wiadomo powszechnie, że w Polsce, w ostatnich stuleciach, założono fabryki dla wyrobu drogich, litych pasów polskich. Niektóre z nich zasłynęły szeroko, nawet za granicami kraju, odznaczały się zaś bogactwem, rozmaitością deseni i niezwykle piękną harmonią barw. Wzory zaczerpnięte były z dalekiego wschodu i ten charakter zatrzymały i krajowe wyroby. Rozmaitość barw i rysunku ich, tak jest znaczna, że jak utrzymują niektórzy, dwóch pasów, zupełnie podobnych do siebie, z powtórzonym tym samym wzorem i kolorami nie da się znaleźć. Najbardziej znaną fabryką pasów litych, była fabryka w Słucku, skąd też pasy te słuckiemi zwano. Oprócz słuckiej jednak, istniało wiele fabryk innych, niemniej sławnych, które tu za autorem tej zajmującej i cennej monografji przytaczamy. Być może, iż tym sposobem zachęci się kogoś mieszkającego w tych okolicach do poszukiwań na miejscu i uzupełnienia szczupłych wiadomości o tych dawnych fabrykach polskich zajmującemi i prawdziwemi szczegołami. P. Römer wymienia takich miejscowości 15. Oto ich spis: Drzewica (pow. opoczyński), Grodno, Kobyłka (pod Warszawą), Kraków, Kutkorz (pow. złoczowski), Lwów, Międzybóż (pow. latyczowski), Nieśwież, Przeworsk (pow. łańcucki), Różana (pow. słonimski), Słuck, Sokołów (gub. siedlecka), Szydłowiec (Gdańsk), Uhnów (pow. Rawa ruska) i Żmigród (pow. gorlicki).

Z przestrzeni (nowele) *Emanuela Nelin Gordziewicza. Kraków 1894.*

Każdy zawód ma swoich pieweców i pisarzy, słuszną tedy było rzeczą, aby nawet kolejnicy, ci na pozór najprozaiczniejsi między śmiertelnikami, wydali własnego autora, któryby opisywał ich wrażenia i radości, a przedewszystkiem kłopoty — z publicznością. Czyni to p. Gordziewicz w 12-tu obrazkach, które mamy dziś w ręku, a że sporo w nich zmysłu obserwacyjnego i niemało humoru, więc króciutkie te utwory czyta się z przyjemnością i niejednokrotnie uśmiech zadowolenia na usta nam wybiega. Młody autor nie ma może jeszcze dostatecznej wprawy pisarskiej, ręka często utyka, ale z czasem przezwycięży on tę trudność, a wtedy utwory jego zyskają na wartości. W każdym razie „Z przestrzeni“ są zjawiskiem zasługującem na zanotowanie, a co do świata kolejowego, ten ową książkę niewątpliwie przyjmie z zapałem.

SPORT.

Wyścigi w Krakowie 1894. Mianowania. Dzień drugi. Wtorek 26 Czerwca.

II. Handicap Tatrzański. Nagroda 8.000 koron. Dla 3 letnich i starszych urodzonych na kontynencie koni. Meta 1100 m. (32 podpisów).

1 Hr. Ant. Apponyi 4 l. kaszt. og. „Louis d'or“ po Abonnent z Pluie d'or. 2 Tegoż 3 l. kaszt. kl. „Coalitioa“ po Stronzian z Caltha. 3 Ks. Fr. Auersperg 3 l. karogn. og. „The Creole“ po Kegy-ur z Catalpa. 4 Hr. El. Batthyány 3 l. kaszt. og. „Almos“ po King Monmouth z Agneta. 5 Capt. Black 3 l. kaszt. og „Hendrik“ po Fulmen z Luciana, po Mask. 6 Tegoż 3 l. ciemnogn. kl. „Hero“ po Fulmen z Karoussel, po Carnival. 7. P. Mik. Blaskovits 4 l. gn. og. „Clifford“ po Gunnersbury z Cabale. 8 P. Art. Egyedi 3 l. gn. kl. „Hekás“ po Arabi z Hygiea. 9 Tegoż 3 l. gn. kl. „Philine“ po Gunnersbury z Fidget. 10 Hr. B. Esterhazy 4 l, kaszt. kl. „Leleny“ po Craig Millar z Leila. 11 Hr. Mik. Esterhazy 3 l. kaszt. kl. „Baronin“ po Craig. Millar z Sollich. 12 Ks. Fürsteberg 4 l. gn. og. „Fericy“ po Althorp z Flying Cloud. 13 Tegoż 3 l. gn. og. „Streber“ po Kisber z Sainora. 14 Hr. Art. Henckel 4 l. gn. og. „Cerberus“ po Pancake z Camilla. 15 Tegoż 3 l. kaszt. og. „Siesta“ po Pancake z Starlight, po Aaron. 16 Hr. Rud. Kinsky 3 l. gn. kl. „Glauca“ po Campbell z Blue Black. 17 Hr. Zd. Kinsky 4 l. gn. kl. „Märchen“ po Gunnersbury z Misfit. 18 Tegoż 3 l. gn. kl. „Jutka“ po Arcadian z Ila. 19 P. And. Pechy 3 l. gn. og. „Demetrius“ po Crafton z Haweswater. 20 Bar. Nath. Rotschild 3 l. kaszt. og. „Lindenberg“ po Zsupán z Trixie. 21 Fel. Scazighino 3 l. kaszt. og. „Puchner“ po Zsupán z Sugar plum. 22 P. Wład Schindler 3 l. kaszt og. „Pirat“ po Chislehurst z Menestho. 23 Tegoż 3 l. kaszt. kl. „Schneewittchen“ po Doncaster z L' Eclair. 24 Hr. Art. Schönborn 3 l. gn. og. „Agancsár po Ercildoune z Beauty II. 25 Hr. Stan. Siemieńskiego 4 l. gn. og. „Vielleicht“ po Cambpell z Victorja. 26 Tegoż 3 l. kaszt. kl. „Viola“ po Arcadian z Veglia. 27 Rotm. Rut. Sollinger 4 l. kaszt. kl. „Eris“ po Abonnent z Engelsburg. 28 Bar. Gust. Springer 4 l. gn. og. „Orvert“ po Bend Or. z Vertumna. 29 Tegoż 4 l. gn. kl. „Kis-iblya po Vinea z Kisbaba. 30 Bar. Zyg. Uechtritz 6 l. kaszt. og. „Benczur po Doncaster z Baroness Sarolta. 31 Tegoż 4 l. gn. og. „Alag“ po Doncaster z Analogy. 32 Tegoż 3 l. gn. og. „Setti“ po Metallist z Viki.

Dzień czwarty. Piątek 29 Czerwca.

II. Nagroda Wawelu 8.000 koron. Dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów. Meta 3000 m. (10 podpisów)

1 Hr. Ant. Apponyi 3 l. karogn. kl. „Alégresse“ po Abonnent z Allegra po Verneuil. 2 Tegoż 3 l. kaszt. kl. „Estrella“ po Stronzian z Cintra. 3 Ks. Fr. Auersperg 5 l. kaszt. og. „Turul“ po Barcaldine z Thorgunna. 4 Capt. Black 3 l. kary og „Prince Louis II po Barcaldine z Ravissante. 5 P E. Blaskovits 4 l. kaszt. og. „Virad“ po Doncaster z Becses. 6 P. Art. Egyedi5 l. kaszs. kl. „Calypso“ po Doncaster z Cambrian. 7 P. Fel. Scazighino 4 l. gn. kl. „Volosca“ po Feanek z Velgia. 8 P. Wład. Schindler 3 l. kaszt. kl. „Schneew.ttchen“ po Doncaster z L' Eclair. 9 Tegoż 3 l. ciemnogn. kl. „Otero“ po Potrimpos z Básta, po Rustic. 10 Bar. Zyg Uechtritz 3 l. gn. og. „Superabo“ po Stronzian z Kallu.

VII. Wielkie Krakowskie Steeple-chase. Nagroda 8.000 koron. Dla koni wszystkich krajów. Meta 4800 m. (10 podpisów).

1 P. Art. Egyedi 4 l. kaszt. og. „Követ“ po Botschafter I z Gunhilda. 2 Hr. Mik. Esterházy 4 l. gn. og. „Exaudre“ po Stronzian z Heldin. 3 Tegoż 4 l. kaszt. og. „Guschelbauer“ po Vederemo z Fiori. 4 Hr. Wład. Forgách 4 l. gn. og. “Vadasz“ po Insulaire z Fleetness. 5 Capt. George 6 l. kaszt. wał. „Erstling“ po Flibustier z Alhambra. 6 P. Józ. Krzysztofowicz 5 l. gn. og. po Osman, (Blue Ribend) z Ironie po Dowcip (półkrwi). 7 Rotm. Frad. Michlstetter (11 p. drag. 5 l. gn. og. „Stróż“ po Ruperra z Saffi 8 P. J. Schawel st gn. kl. „There-she-Goes York Sun of York z Go ahead (półkrwi). 8 Hr. Art. Schönborn 4 l. gn. og. „Erfolg“ po Bakony II z Y. Endsleig. 10 Tegoż 4 l. gn. kl. „Repkeny“ po Sweetbread z Duchess of Edinburgh

Mianowania zamknięte na dniu 9 Maja 1894 r. o godzinie 10 w nocy.

Zgłoszenia przepadku na dniu 6 Maja 1804r.

Dzień pierwszy. Niedziela 24 Czerwca.

III. Nagroda Dyrekcyi 10.000 koron. Dla 2 letnich ogierów i klaczy wszystkich krajów. Meta 1100 m. (Zamknięto 1 Marca 1894 z 63 podpisami.) Przepadek zgłoszono. za: Nectar, Ossi, Maupel, Csaplaros, Eclat, Caresse, Nem kell, Spiritist. En vain, Fable, Praha, Janicsar, My Darling, Energie. Wiosna, Gn. kl. z Vicza, Bajáczky, Bon Appetit.

W biegu mogą wziąć udział następujące konie: 1 Goon, 2 Gounod, 3 So-and-so, 4 Alegretta, 5 Margit, 6 Kaszt. kl. z Si. 7 Aramis, 8 Fiddler, 9 Loïe Fuller, 18 Beesheab. 11 Geh' weg, 12 Geküss. 13 Góbé, 14 Maharadsa, 14 Alterum tantum, 16 Secret, 17 Kurucz, 18 Eigensinn, 19 Engelbert, 20 Heimdall, 21 Barberry, 22 Vicine, 23 Orpheline, 24 Hradisko, 25 Blue-Rock, 26 Melk, 27 Gome, 28 Tussle, 29 Bodajk, 30 Corinna, 31 Zazula, 32 Duse, 33 Gyerköcz, 34 Ninon, 35 Compagnon, 36 Egoist, 37 Napagedl, 38 My-own, 39 Galoca, 40 Vinetta, 41 Domenica, 42 Balványffy, 43 Conti, 44 Fez, 45 Heartless.

Dzień trzeci. Czwartek 28 Czerwca.

II. Wielka Nagroda Krakowa. 24.000 koron. Dla 3 letnich i starszyoh ogierów i klaczy wszystkich krajów. Meta 1800 m. (Zamknięto 15 grudnia 1893 z 53 podpisami). 1 Marca zgłoszono przepadek za: Cillo, Grisette Málva, Murtchen, Panama. 9 Maja zgłoszono przepadek za: Coalition, Velocipede, Clifford, Filkó, Fxaudre, Ashford, Makacs, Turull H, Sarkas, Agancsár, Ambassadeur, Barinkay, Śma, Viola, Kropidło, Smók, Szlachcianka. Kozma, Algebra, Alice. Wygasłe: Balaton, Hendrik Laszłó, lieber Kerl.

W biegu mogą jeszcze wziąć udział następujące konie: 2 Geliebt 2 l., 2 Radischenknabe 3 l, 3 Fritschtratsch 3 l., 4 Leleny 4 l., 5 Gröfnö 3 l., 6 Dornröschen 4 l., 7 Alom 4 l., 8 Szelvesz 4 l., 9 Delczeg 3 l., 10 Rushlight 3 l., 11 Ausmärker 3 l., 12 Aribert 3 l, 13 Waldmärchen 3 l., 14 Mirevaló 4 l., 15 Mameluck 4 l., 16 Hirtelen 3 l., 17 Nem marad 3 l., 18 Glauca 3 l., 19 Märchen 4 l., 20 Jutka 3 l., 21 Lindenberg 3 l., 22 Volesca 4 l., 23 Or-vert 4 l., 24 Kis-Iblya 4 l.

Kraków, dnia 10 Maja 1894.

Sekretaryat Tow. Międzynarodowych Wyścigów Konnych w Krakowie.

Kronika naukowa i literacka.

✕ Lokomotywa elektryczna. W d. 9 maja b. r. pomiędzy Mantes a Paryżem funkcjonowała po raz pierwszy lokomotywa elektryczna Heilmana. Emil Gautier, który zdaje sprawę z tego pierwszego wystąpu maszyny elektrycznej, pisze, co następuje: „Zapamiętajcie sobie dobrze tę datę. Od niej bowiem rozpocznie się przewrót w dziedzinie siły pociągowej na kolejach. Pierwszych prób z lokomotywą elektryczną dokonano w d. 2-im lutego b. r. pomiędzy Hawrem a Beuzeville. Był to rodzaj „galopu próbnego“, obecnie bowiem dopiero lokomotywa Heilmana do właściwego stanęła popisu. W próbach pomiędzy Hawrem a Beuzeville brali udział tylko technicy, specjaliści; do prób pomiędzy Mantes a Paryżem dopuszczono szerszą publiczność. I tu i tam lokomotywa zdała egzamin *cum eximia laude*. Na zaproszenie stowarzyszenia elektrotechnicznego i zarządu kolei wschodniej zjechało się na popis do dwustu techników, specjalistów w sferach kolejowych. Część grona wsiadła do ośmiu wagonów pierwszej klasy, część zaś stanęła na zwykłych platformach towarów, chodziło bowiem o stwierdzenie, iż wóz elektryczny zaoszczędza wagonom, nawet towarowym, ruchów gwałtownych naprzód i w boki, charakteryzujących impuls nadawany przez lokomotywę parową. Wyjazd nastąpił o godzinie 9 zrana, przybycie do Mantes wyznaczono na godzinę 9 min. 57; maszynista jednak zyskał 7 minut na czasie, tak, iż lokomotywa elektryczna nawet z pociągiem towarowym przeciętnie biegnie z szybkością 90 kilometrów na godzinę. Jest to najwyższa szybkość dotąd osiągnięta na szynach kolejowych, najszybciej bowiem dotychczas pociągi „Great Northern“ krążą z szybkością 88 kilometrów na godzinę. Podczas pierwszych prób pomiędzy Havrem a Beuzeville technicy stawiali maszynie Heilmana pewne zarzuty. Wynalazca lokomotywy elektrycznej poczynił znaczne zmiany w „Furée electrique“ dzięki czemu w niektórych punktach drogi lokomotywa szła z szybkością 105 kilometrów na godzinę.

✕ 15.000 marek nagrody odbierze ten, kto wynajdzie sposób zamieniania kartofli w trwały i ceny nietracący towar. Zamiana ma się odbywać we fabryczny sposób, lub w ogóle na wielkie rozmiary. Z powodu zniżenia cen za mączkę i spirytus nie można z kartofli wydobyć odpowiednich zysków, dlatego należy się starać o inne sposoby zbytu. Byłoby najwięcej pożądanem, aby zamienić kartofle na trwały towar, któregoby można używać, jako pożywienie dla ludzi, lub też za paszę dla zwierząt domowych. Ważna to bardzo sprawa dla rolnictwa, gdyż od rozwiązania owego zadania zależy, czy się będzie nadal uprawiało kartofle w dotychczasowych rozmiarach. Z tego powodu wyznaczono wysoką nagrodę, na którą się złożyły nietylko różne towarzystwa, ale nawet rząd się przyczynił znacznym datkiem. Bliższych szczegółów udziela zarząd Towarzystwa fabrykantów spirytusu w Berlinie. (Adres niemiecki: *An die Geschäftsstelle des Vereins der Spiritus-Fabrikanten in Deutschland, Berlin, Invalidenstrasse 42*).

✕ Marja Zofja Schwarz, najpopularniejsza powieściopisarka szwedzka, znana dobrze i u nas z wielu przekładów swoich powieści, zmarła w tych dniach w Sztokholmie, w 75 roku życia. Utwory jej, podobnie jak naszego Kraszewskiego, liczą się na setki i w całkowitem wydaniu obejmują 60 tomów. Tłómaczono je na wiele języków europejskich. Do najlepszych jej utworów są zaliczane: „Syn kataryniarza“, „Żona męża próżnego“, „Mężczyzna z urodzeniem i kobieta z ludu“, oraz kilka dzieł innych. W ostatnich czasach, dotknięta niemocą starości, Schwarzowa rzadko już chwytała za pióro. Liczni u nas dawniej czytelnicy „Żony męża próżnego“ dowiedzą się może nawet z pewnem zdziwieniem, iż autorka tej pięknej bardzo na swój czas powieści, teraz dopiero zamknęła powieki.

KRONIKA.

Kraków dnia 20 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś: św. Trójcy i Bernarda; jutro Heleny królowej,

Dziś w kościele OO. Bernardynów odpust zupełny; w kościele św. Anny nabożeństwo brackie, w kościołach zaś św. Piotra, OO. Dominikanów i Braci Miłosierdzia uroczyste nabożeństwo ku czci św. Trójcy.

Jutro w katedrze na Zamku, w grobach królewskich o godz. 10 rano msza św. za duszę wiekopomnej pamięci króla Władysława Jagiełły.

Z powodu odpustu św. Trójcy w kościele Br. Miłosierdzia, odprawione będzie nabożeństwo z następującym porządkiem: o godz. 7 wotywa, o 10 suma z kazaniem, o 3 po poł. nieszpory.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 min. 45, zachód przypada na godz. 7 min. 24; długość dnia 15 godzin 38 minut.

Jutro zachód słońca rozpoczyna się o godz. 3 min. 46. Zachód o godz. 7 min. 25. Długość dnia 15 godzin 39 minut.

Ciepła rano stopni 14.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Pan Marszałek** ks. E. Sanguszko, był wczoraj w teatrze na komedji „Mąż i żona". Książę Marszałek, szczególnie interesował się kurtyną Siemiradzkiego, którą oglądał z wielu miejsc a głównie z balkonu I piętra. Książę Marszałek w rozmowie z kilku osobami, między innemi z panem Faustynem Jakubowskim, bardzo przychylnie wyrażał się o dziele Siemiradzkiego. Na przedstawieniu był także obecnym p. Delegat i liczni goście, którzy rano obradowali nad wnioskiem pokuckim. Pani Lüde i nasi artyści zbierali gorące oklaski.

Górą Małopolska! powtarzali sobie wczoraj krakowianie, gdy na walnem zgromadzeniu Tow. wzaj. ubezp. upadł wniosek pokucki, który acz pozornie niewinny, w zanadrzu swojem jednak miał dalekie i niebezpieczne plany. Nie chcemy utrzymywać, że w rzeczy samej tak jest, jak wieść niesie, mianowicie, że obywatelstwo pokuckie tylko dla tego chce zmienić statut, iż nosi się z myślą przeniesienia Towarzystwa do Lwowa, ale już samo przypuszczenie, że takby być mogło, przejmuje nas trwogą. Panowie macie tam swego Namiestnika, Marszałka, aż trzech arcybiskupów — macie także, ku uciesze gawiedzi, pp. Jaegermanna i Rewakowicza, a nam zazdrościcie jedynego Towarzystwa, które jest naszem własnem? Otóż nie damy się!

Protest. Otrzymujemy pismo następujące: W d. 6 maja b. r. odbył się w sali krakowskiego „Sokoła" wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu rocznicy wydania Manifestu Połanieckiego przez Tadeusza Kościuszkę. Wieczorek ten urządziła rzekomo młodzież akademicka, jako taka, albowiem to wyraźnie zaznaczono na drukowanych zaproszeniach.

Ponieważ na pomienionym wieczorku, kol. Marek, prezes Czytelni akad., wypowiedział w swem wstępnem przemówieniu zdania, których ogół młodzieży akademickiej nie podziela, a nadto, ponieważ posunął się do tego, że zaprosił do wzięcia udziału w wieczorku pana Daszyńskiego, współpracownika dwutygodnika *Naprzód*, który wygłosił tamże nadprogramową mowę na tle socjalistycznem, przeto młodzież akademicka, usprawiedliwiając równocześnie swe opóźnienie wyjazdem wielu akademików z okazji zbliżania się Zielonych Świąt, na tej drodze uroczyście oświadcza:

1) Że wspomniany wieczorek urządził kol. Marek z własnej inicjatywy i w ła[illegible]o zrozumianym celu nadał mu cechę wieczorku młodzieży akademickiej.

2) Że wstępne przemówienie kol. Marka stanowczo potępia.

3) Że o wystąpieniu pana Daszyńskiego nietylko nie wiedział ogół akademików, ale i ci nawet z pośród nich, którzy ofiarowali kol. Markowi swą czynną pomoc w urządzeniu wieczorku.

Niniejszy protest niechaj będzie wyrazem rzetelnego oburzenia, z powodu tego postępku kol. Marka, które stwierdza 300 podpisów, zebranych na poszczególnych latach wydziałów, przez niżej podpisanych Akademików: Bocheński Z., Bartmański, Niemierowski, Badeni, Zakaszewski, Padechowicz, Pacyna, Zarzycki, Dubrzycki.

Wielki festyn ogrodowy wypadnie dziś świetnie, bo pogoda sprzyja i cały Kraków wybiera się do parku Krakowskiego. W dalszym ciągu nadesłali swe prace na loterją artystyczną pp. artyści: Józef Brandt, Buchbinder, Alfred Wierusz Kowalski drugi obraz, Swieszewski, Zuber, Grocholski, Boznańska, Horodyski 2 obrazy, Z. Ajdukiewicz, Ichnowski 2 obrazy, Suchodolski, Suchodolska, Aleksandrowicz. Gierszewski, Kotowicz, Kossak Juljusz 4 akwarelle, Wojneko Tomkiewicz, Pochwalski Kaźmierz, Pochwalski Władysław, Siemiradzki Henryk, Machniewicz, Rozwadowski, Szopiński, Chodziński, Bebrowski, Skrutek, Kowalski, Mastelski, Dyrdoń, Józef Unierzyski, Jan Matejko, szkic drugi, dar p. Unierzyskiego, Krudowski, Koenig, Boradowicz drugi obraz, Saski, Wiewiórski, Szymanowski Wacław, Karol Wierusz Kowalski drugi obraz, Marja Sikorska, Jarowa Fedorowiczowa, Helena Lobenwein Weinegg, Lucyna Kotarbińska. Wszystko tedy zapowiada, że zabawa będzie niepospolita, lecz gdyby deszcz się rozlał, natenczas festyn odbędzie się w przyszłą niedzielę.

Posiedzenie Rady miejskiej, odbędzie się we środę dnia 23 b. m. o godzinie 5 po południu.

Towarzystwo lekarskie krakowskie uchwaliło wyrazić profesorowi Cybulskiemu uznanie za kierowanie komitetem polskim na zjeździe międzynarodowym w Rzymie.

Przypominamy, że jutro, w poniedziałek, odbędzie się w teatrze miejskim, niezwykły koncert krakowskiego Towarzystwa muzycznego, z następującym programem: 1) „Sonety krymskie" słowa Adama Mickiewicza, muzyka Stanisława Moniuszki, na chóry mięszane, sola i orkiestrę, a) Iutrada, b) Cisza morska, c) Żegluga, d) Burza, e) Ruina, f) Nocturn, g) Hymn, h) Pielgrzym, i) Epilog; 2) Vieuxtemps: „Fantazja apassionata" odegra na skrzypcach z tow. orkiestry, dr Władysław Henoch; 3) Brahms: a) Von ewiger Liebe, b) Vergebliches Ständchen, odśpiewa pna Fr. Reicher. 4) Weber-Liszt: Polonez na fortepian z tow. orkiestry, odegra pna Klara Czopówna; 5) Mendelsohn: Symphonia A-mol na wielką orkiestrę. Początek o godzinie wpół do 8-mej wieczór. Ceny miejsc teatralne zniżone. Bilety do nabycia w kasie teatralnej.

* **Walne zgromadzenie „Zgody"**, pod przewodnictwem p. St. Rehmana, wybrało wczoraj prezesem swoim p. Ludwika Stasińskiego, wiceprezesem p. Władysława Limanowskiego. Do wydziału powołani zostali: Chybiński Adolf, Dziubanowski Józef, Iglicki Stefan, Kopaczyński Franciszek, Nowak Adolf, Olejek Jakób, Rehman St., Repetowski Piotr i Waltner Karol.

Zmowa piekarzy w mieście naszem szczęśliwie skończona. Między pracodawcami, a pracującymi, przyszło do zupełnego porozumienia, na podstawie 12-godzinnej pracy i minimalnej płacy 8 złr. tygodniowo.

Poświęcenie chorągwi w Stowarzyszeniu katolickich murarzy i cieśli, pod opieką św. Walentego, z nazwą „Krakus", ,nastąpi dziś, po uroczystej wotywie.

Z Zakopanego piszą nam d. 18 b. m.: Dr Kazimierz Smorągiewicz, lekarz zakładu klinicznego w Zakopanem, został wybrany lekarzem miejskim w Sanoku, gdzie urzędowanie natychmiast obejmuje. Dr Smorągiewicz cieszył się tu sympatją powszechną, więc też z żalem wszyscy go żegnają. Zakopane zaczyna się ożywiać. Co dzień można widzieć wózki góralskie, dążące z gośćmi z Nowego Targu do Zakopanego. Około 300 osób już zjechało, a mnóstwo zamówionych. W ogóle tegoroczny sezon zapowiada się świetnie.

* **Nabożeństwo żałobne**. W kościele OO. Reformatów dnia 23 we środę o godz. 10 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Edmunda Różyckiego.

Wycieczka. Członkowie Delegatury Tow. wz. pom. Uczestników powstania 1863 z Delegacji Kraków z okolicą, urządzają w dniu 3, lub w razie niepogody 10 czerwca rb. wycieczkę do Dubia, gdzie odbędzie się zabawa w parku i sali, na ten cel łaskawie przez Sz. Zarząd dóbr Krzeszowickich udzielonych. — Wyjazd koleją do Rudawy o god. 9 m. 25 rano, skąd po nabożeństwie pochód przy muzyce „Harmonji" do Dubia. Dla tych, którzy chcą jechać, będą w Rudawie furmanki, po cenach naprzód ugodzonych. Bufet na miejscu, z cenami przez gospodarzy wycieczki ustanowionemi. Cena pojedynczego biletu 50 kr. Bilet familijny (1 mężczyzna i 3 pań złr. 1).

Chleb podrożał. Z powodu strejku piekarzy, chleb w mieście podrożał o dwa centy, a bułki i rogalki o pół centa na sztuce. Jest jednak nadzieja, że bezrobocie długo trwać nie będzie, gdyż właściciele piekarń posprowadzali sobie czeladników z prowincji, w strejku zaś bierze udział tylko 75 pomocników piekarskich.

W piątek, o godzinie 3 popołudniu, robotnicy piekarscy odbyli, przed zaczęciem strejku, wspólną naradę. Wobec odrzuconych ich żądań przez majstrów, bastówka się zaczęła, ale że wiele ich żądań jest najzupełniej słusznych, przeto władze odmówiły majstrom pomocy piekarzy wojskowych.

Wydział chóru akademickiego w Krakowie, przypomina swym członkom, że nadzwyczajne walne zgromadzenie, odbędzie się we wtorek t. j. 22 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali XXXIX Collegii novi. Zarazem uprasza członków, ażeby zechcieli jak najliczniej się zgromadzić. Kraków dnia 18 maja 1894. *Józef Matkowski*, sekretarz.

Pracownia malarska p. Antoniego Tomaszewskiego, wykończyła na Wystawę krajową kilka przedmiotów, jak: okazałe drzwi salonowe, szyldy, paletę i tacę, które w tych dniach odejdą do Lwowa. Najwybitniejszem jednak dziełem tej pracowni jest olbrzymi herbarz polski, znajdujący się na jednem płótnie, pośród którego króluje Polonia. Całość, nadzwyczaj wierna i pracowita, obejmuje herby ziem, miast i szlachty aż po czasy Stefana Batorego, którego wizerunek znajduje się u szczytu obrazu. Na pochwałę artysty musimy jeszcze dodać, że jedna tylko pracownia p. Tomaszewskiego, z kilku innych, znajdujących się w Krakowie, staje na Wystawie do konkursu.

W panoramie, w Rynku, na linji A—B, od dzisiaj można oglądać pierwszą część Szwajcarji, a mianowicie słynną wyprawę podróżników na szczyt najwyższej w Europie góry, Montblanc. Pięćdziesiąt widoków przedstawia wiernie, zupełnie jak w naturze, niebotyczne szczyty alpejskie, miasta, doliny, osady, wsie i inne krajobrazy. Serja ta jest bardzo zajmująca, wywiera bowiem na widzu głębokie wrażenie. Od 1 czerwca do 1 września panorama będzie zamknięta.

Święcenie niedzieli. Ministerstwo sprawiedliwości wydało następujące rozporządzenie: W okręgach miejskich: Wiedeń, Praga, Trjest, L w ó w, Grac, Berno, K r a k ó w, P o d g ó r z e i we wszystkich miejscowościach, liczących, wedle ostatniego spisu ludności, najmniej 20.000 mieszkańców, mają być trafiki i kolektury loteryjne, począwszy od godziny 12 w południe, zamknięte. Wszędzie zaś, gdzie drobna sprzedaż tytoniu połączona jest z handlem artykułów żywności, ma być w tym dniu sklep otwarty, ponadto jeszcze wieczorem, od godziny 6-ej począwszy, na przeciąg dwóch godzin najwyżej. We wszystkich innych miejscowościach, powyżej niewyliczonych, trafiki i kolektury loteryjne zamykane być muszą o godz. 3 po południu. Rozporządzenie to nie dotyczy jednak trafik t. zw. domowych, znajdujących się w gospodach, traktjerniach, kawiarniach, wyszynkach trunków, karczmach i t. p.

* **Żołnierz pograniczny kłusownikiem.** Zwierzyna w lasach pogranicznych hr. Potockiego przywabiła w zeszłym miesiącu żołnierza rosyjskiej straży pogranicznej, tak, że z posterunku swojego puścił się o 1.000 kroków na terytorjum austrjackie w Paczałtowicach za rogaczem. Na odgłos strzału zjawił się żandarm Zegarowicz, który z pomocą leśnego ujął niepowołanego nemroda. Oddany tutejszemu sądowi delegowanemu, został skazany na 14-dniowy areszt. Po odsiedzeniu zaś kary, oczekuje w areszcie miejskich, aż go władze rosyjskie zabiorą. Nieborak trafił w kozę, choć mierzył do kozła...

Stanisławów nadał p. Bilińskiemu, prezesowi dyrekcji kolei państwowych, obywatelstwo honorowe.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Nadwórnie, z grupy gmin miejskich rozpisany został na dzień 25 czerwca b. r., oraz jednego członka tejże Rady z grupy większych posiadłości, na dzień 27 czerwca b. r.

Neofitka. Do *Głosu Podolskiego* piszą z Chodaczkowa wielkiego: Ciekawy wypadek wydarzył się u nas. W styczniu b. r. wychrzciła się tutaj Rozalja Schwarzapfel, żydóweczka, krewna miejscowego arendarza. Jeden z włościan miejscowych, radny Feliks Wojewoda, przyjął neofitkę za swoją, ma zamiar adoptować ją i obdarzyć własnem nazwiskiem. Przed tygodniem zjechała tu komisja sądowa dla przesłuchania neofitki. Krewni jej bowiem wnieśli przeciw Wojewodzie skargę o uprowadzenie nieletniej dziewczyny. Zeznania przesłuchanej umorzyły jednak całą sprawę.

Z Uniwersytetu. P. Mieczysław Karol Podczaszyński, rodem ze Lwowa, kandydat adwokacki, otrzymał na lwowskim Uniwersytecie stopień doktora praw.

Żywcem spaliła się d. 7 bm. w Grzymałówce 13-letnia córka pewnej ubogiej wdowy, podczas pożaru domu.

Zasiewy na Podolu rokują piękne nadzieje. Żyto i pszenica (ozime) wybujały tak pięknie, że w wielu miejscach trzeba było je skosić. Wiosenne roboty prawie ukończone, ze zbóż jarych pozostaje jedynie hreczka.

„Gazeta Stryjska“ przestała wychodzić z powodu braku poparcia. Gazeta istniała dwa lata.

Gdyby tak w Krakowie! Z Warszawy donoszą: Dzisiejszy rozkaz policyjny podaje nazwiska 13 żydów, skazanych na karę po 5 rs. każdy za niezachowanie przepisów co do noszenia ubrania (bekieszy i pejsów).

„Nordmark“, narodowy związek ochronny dla Szląska; oto nowy taran germanizmu w słowiańskiej tej dzielnicy. Ukonstytuowanie się „związku„ nastąpi dziś w Opawie. Celem związku, (z którego polityka rzekomo będzie wykluczona), podtrzymywanie i popieranie niemczyzny na Szląsku, przez udzielanie pracy i zarobku, kredytu, pomocy i rady niemieckim chłopom i rzemieślnikom. Wkładkę oznaczono na 50 centów rocznie, a każdy „Gründer“ składa jednorazowo 10 złr. Tak krzątają się Niemcy, aby zgnieść resztki słowiańskich żywiołów na Szląsku, nasze zaś Koło chowa projekt ks. Kopycińskiego pod korzec — z miłości dla koalicji, którą nasi „najserdeczniejsi“ posługują się jako parawanikiem, aby za nim łacniej naszych dusić...

Na Wawel. W dniu 15 maja odbyło się w domu p. Ulanowskiej ósme rozbicie puszek składkowych na restauracje Wawelu (tj. katedry i zamku królewskiego). Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby. Panie: Albińska z Trzebini, Antoniewicz, Brzezińska, Ciechomska, Cyfrowiczowa, Czerkawska, Czermińska, Czesnak, Denkerówna ze Strzelc, Dobrzyńska, Domańska, Estreicher, Georgeon, Getlich, Homolacs, Hoszowska, Jakóbkówna, Jorasz, Kasparek, Kleczyńska, Kniaziołucka, Kostecka, Kotschówna, prof. Krzymuska, Krzymuska, Lewiecka, Lipkowskie, Lisowska, Łopuszarska. Łukaszewska, Mater, Mieszkowska, Michałowska, Pędzilska, służąca, Pieniążek, Pogonowska, Uczennice szkoły Podwawelskiej, Puszetowa, Retingerowa, Rogawska z Otpin 10 puszek, Różycka, Rychłowska, Rylska Adolfowa, Rylska Zygmuntowa, Schöpfowa, Skarbkówna, Słonińska, Sokołowska, Strokówna, Szczepańska, hr. Szembekowa, Szewczykowa, Szymonowiczowa, Talowska, Teisseyre, Truskolaska. Twarog, Uderska, Żeleska. (C. d. n.)

Kuferek spakowany, zarzutkę i torebkę podróżną, odebrać można w biurze dyrekcji. Powyższe przedmioty przedmioty niósł wczoraj zrana ulicą Garbarską chłopiec idjota, który inspektorowi policji p. Noga w żaden sposób nie umiał powiedzieć skąd i dokąd niósł rzeczy, ani wskazać miejsca zamieszkania własnego.

Z teatru. Dziś, komedja w 5 aktach Al. Dumasa »Dama z kamelją«, ostatni występ p. Lüde.

WYSTAWA.

Na placu.

Ostatnie dni znaczą się gorętszem jeszcze, o ile to w ogóle możliwe — przyspieszeniem robót.

Pracuje się teraz na wzgórzu stryjskiem dni całe, pracuje się o zmroku rozpraszanym światłem elektrycznem; nawet w święta, po nabożeństwie przedpołudniowem, za zezwoleniem ks. arcypasterzy, przystąpiono do najpilniejszych czynności.

Z budowli w ostatniej chwili, najbardziej posuniętych, wymienić należy: pawilon ruski. który jest już pod kluczem, pawilon br. Poppera i „pracy kobiet“. Dwór szlachecki w parku, przygotowywa się energicznie na przyjęcie okazów etnograficznych. Przewodniczący działu tego, p. Przybysławski, otrzymał właśnie z okolicy Rzeszowa sporą partję wartościowych okazów, a to dzięki żarliwości i poparciu szan. małżonki wiceprezesa Koła polskiego, p. Jędrzejowicza.

Roboty sztukatorskie postąpiły znacznie w pawilonach pp. Goetza, Wolińskiego i Kaczyńskiego. Brama główna otrzymuje też wyprawę. Szybko a efektownie malowane są pawilony: architektury, m. Lwowa oraz łańcucki hr. Potockiego. Mauzoleum Matejki, mimo licznej trudności, będzie na termin gotowe.

W przedsionku pałacu sztuki, ułożono już posadzkę. Wczoraj właśnie członkowie „Jury“ miejscowi oraz z Krakowa przybyli, rozpoczęli czynności kwalifikowania obrazów. Zgłoszone dotąd płótna, pokryją 1060 metrów powierzchni.

W gmachu przemysłowym równocześnie z dekorowaniem odbywa się instalacja okazów. Pp. Mikolasch i Rybkowski są nieznużeni. Annex wzniósł p. Hroboni punktualnie. Pp. wystawcy wezwani ponownie do wczesnego nadsyłania okazów, na tydzień bowiem przed otwarciem, żadne już przedmioty przyjmowane nie będą.

Hala maszyn przejawia też, dzięki p. Niemekszy, postęp niemały. Wystawa kolejowa wzbogaca się z każdą chwilą. W budynku pocztowym i telegraficznym zawrzał gorączkowy ruch odrazu.

Boisko, jak zapewnia budowniczy, p. Müller, ukończone będzie do tygodnia. Ogrom ten, przypominający areny rzymskie, zadziwić musi każdego przechodnia. Dwie trybuny mierzą po 146 metrów długości, jedna 75 metrów, tyleż budynek, przeznaczony dla wystawy sokolstwa i pożarnictwa.

W dziale naftowym, który będzie perłą Wystawy, zabrano się do ustawienia wielkiego „pumpingrigu“ p. Garreya. Głębokie wiercenie prowadzone jest bez przerwy. Parowy świder przebił do wczoraj 6 metrów ziemi.

W sprawach Wystawy przybyli do Lwowa i bawili na placu: dr Jordan z Krakowa, dr Kovacs, referent jubileuszowej wystawy peszteńskiej i dyrektor muzeum węgierskiego, prof. Lachner z Krakowa, który ma sobie powierzone przyozdobienie „sgraffito“ pawilonu matejkowskiego.

Podąża też na wzgórze wystawowe coraz więcej wystawców i instalatorów. Zawiadomiono ich już, iż otwarcie Wystawy nastąpi dnia 5 czerwca o godzinie 11 rano. Wcześniejszy przyjazd arcyksięcia Karola Ludwika, z powodu godów w rodzinie cesarskiej, jest niemożliwy.

Dyrekcja Wystawy zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich urządzających zjazdy, kongresy i t. p. o rychłe podanie ich terminów; dziś właśnie otrzymano wiadomość, iż ks. kanonik Korzeniowski zwołuje na dzień 19 czerwca zjazd duchowieństwa.

ROZMAITOŚCI.

Kronika wiedeńska z dnia 18 maja. Dzisiaj, przed południem, przyjmował cesarz na audjencji artystę-malarza, Bertolda Lippay z Wenecji. Artysta węgierski jest twórcą obrazu: „Spotkanie się cesarza z królem Aleksandrem w Ischlu“. Dzieło swe wymalował on w dwóch egzemplarzach, z których jeden wręczono już królowi Aleksandrowi, drugi zaś ofiarował artysta cesarzowi, któremu obraz bardzo się podobał. — Wczoraj wieczorem, w głównej alei Prateru, spłoszyły się konie pojazdu hr. Kalnokye'go. Rozhukane rumaki zdołano wkrótce przytrzymać. Hr. Kalnoky wyskoczył szczęśliwie z powozu i uszedł cało. — Nowo mianowany ambasador niemiecki przy tutejszym dworze, hr. Filip Eulenburg, przybył tu z Monachjum wraz z familją. — Zaledwie tydzień minął od ostatniego rabunku kasy, a zręczni „operatorowie“ znowu ubiegłej nocy dali znak życia. Z niesłychaną wprawą spondrowali kasę firmy wyrobów skórzanych, F. Figdor. Tymczasem łup złoczyńców wynosi 2.500 złr. w gotówce; kupony, weksle i inne papiery wartościowe pozostawili nienaruszone. Policja krząta się gorliwie około wykrycia niebezpiecznej bandy. — Znany z nieustraszonej szermierki przeciw terroryzmowi żydowskiemu proboszcz, ks. dr Deckert, miał proces za przestępstwo prasowe. Za nakłanianie do niedozwolonego kolportażu skazano go na 10 złr. kary. Przeciw temu wyrokowi założył obżałowany apelację.

Wygasły zakon. W ubiegłym tygodniu umarł w Rzymie jeneralny wikarjusz bosych trynitarzy, ostatni członek tego zgromadzenia. Ponieważ zakon bosych trynitarzy powstał w Hiszpanji i składał się tylko z Hiszpanów, więc ambasador hiszpański przy Watykanie, objął natychmiast w posiadanie przy Via Condotti, położony klasztor ze wszystkiemi ruchomościami. W niedzielę, odprawiła się w kościele wygasłego zakonu ostatnia Msza św., poczem niezwłocznie go zamknięto.

Z Rzymu donoszą, że dostawa nowych karabinów małego kalibru, dla armji włoskiej raźnie postępuje naprzód. Do 30 lipca b. r. będzie gotowych 170.000 sztuk karabinów, których fabrykacją zajmują się włoskie zakłady. Jeżeli kredyt dopisze, to w przeciągu pięciu lat otrzyma wojsko włoskie 700.000 karabinów.

Z zazdrości. Właściciel restauracji Boulay, zamieszkały w Paryżu przy Boulevard Grenelle, ożenił się niedawno z piękną siostrzenicą, która wzgardziła młodym swoim kuzynem a synem Boulay'a. Wyrodny syn podkradł się w nocy do łóżka śpiącego ojca i zastrzelił go. Następnie wypadł na ulicę wołając do policjanta: „Piękna mi policja, co tylko zamordowałem mojego ojca a wy nic nie wiecie, dobrze się stało staremu, nie potrzebuje on młodej żony“.

Ujęcie opryszka. W tych dniach ujęty został ponownie opryszek Białyłeb, który dopuścił się szeregu rabunków w okolicy Sękocina, Grójca i Piaseczna, a następnie schwytany, zbiegł. Jak donosi *Kurjer Warsz.*, opryszek w chwili aresztowania powiedział do grupy wieśniaków: „Do zobaczenia, bo ja znów tu powrócę“.

Gentleman — struś We wnętrznościach człowieka, zmarłego niedawno w Londynie, znaleziono: dwadzieścia pięć korków, dwadzieścia kawałków blachy, kulę ołowianą, sznurek długości 45 centymetrów, do którego przytwierdzone były korki, ośm półpensowych monet, kawałek skóry długości 25 centymetrów z haczykami na obu końcach, kilka cybuszków i kawałki dzienników. Za życia człowiek ten był kuglarzem.

Na wyścigi. Na tegoroczne wielkie wyścigi Towarzystwa cyklistów, zjeżdża do Warszawy trzech pierwszorzędnych cyklistów berlińskich, mianowicie pp. Simsen, Dietlow i Forster. Ten ostatni ma zarazem zamiar zaprodukowania nowego rodzaju cyklów. P. Simsen, mający brata w Warszawie, wyruszył z Berlina na rowerze dnia 14-go b. m.

Czterokopiejkowa nagroda. Dzienniki ruskie opowiadają następujące zdarzenie. Włościanin ze wsi Piesoczyna był przez czas jakiś w straży pogranicznej na zachodniej granicy, a następnie po odsłużeniu przepisanych lat zaliczony do zapasu. Po powrocie do wsi rodzinnej otrzymał niezadługo wezwanie z gminy, aby stawił się po odbiór nagrody pieniężnej, przysłanej mu przez zarząd celny. Sensacyjna wiadomość szybko obiegła wieś i sąsiedzi zazdrościli szczęśliwemu człowiekowi hojnej rzekomo nagrody. Idąc po odbiór pieniędzy do kasy gminnej, odległej o 15 wiorst od wsi, w której mieszkał, snuł nagrodzony najprzeróżniejsze nadzieje i zamiary. Jakież jednak było jego zdziwienie, skoro w gminie przeczytano mu papier urzędowy, zawiadamiający, iż za schwytanie kontrabandy, po sprzedaniu towaru przez licytację, gorliwemu służbiście należy się 4 kop.. które też załączono w markach pocztowych dla odbioru za pokwitowaniem. Można sobie wyobrazić rozczarowanie nagrodzonego, który długo nie chciał wierzyć w to, aby dla tak bagatelnej kwoty kazano mu robić 30 wiorst drogi.

Skandal. Na torze wyścigowym w Longchamps pod Paryżem, przyszło do pożałowania godnych ekscesów. Porażka „Faworyta“ pana Blanc, doprowadziła publikę do wściekłości, zdało się jej, że wina wyłączna przegranej, spada na żokeja Barlen, ściągnięto go z konia i nuże okładać la-

skami i pięściami. Biedny żokej zdołał jednak od lynchu uratować się ucieczką.

W Moguncji, jednej z najpierwszych fortec niemieckich, ujęto dwóch oficerów francuskich, którzy zdejmowali plany twierdzy. Mimo natarczywych nalegań nie chcą zdradzić swoich nazwisk.

Łamigłówka.

1)	a	a	b	k	l		o	o	e	p	r
2)	i	k	ń	o	o	r	t	t	t	w	y
3)	a	a	b	i	k	r	r	u	w	y	z
4)	a	a	a	a	e	j	n	n	r	s	s
5)	i	i	n	e	o	o	r	t	t	w	z
6)	a	a	a	c	k	r	r	u	w	z	ż
7)	a	b	e	e	i	l	n	ó	r	r	w
8)	a	c	i	j	k	k	m	p	r	r	y

1) stajnia—słowianin, 2) roślina—imię męzkie, 3) duchowny—zjawisko przyrody, 4) owoc południowy—pałac turecki, 5) potrawa włoska—napój, 6) naczynie—ptak wodny. 7) imię żeńskie—ptaki swojskie, 8) uczony—obszar ziemi.

Z głosek w każdym rzędzie ułożyć dwa wyrazy, których znaczenie powyżej podane.

Początkowe, środkowe i końcowe głoski z góry w dół czytane utworzą: „oczekiwaną uroczystość".

HUMOR.

— Panie rządc, woła dżedżyc pan Kulfongold, trzymając się rękami za grzywę konia, co to jest, że ten kobył tak skaka i ogonem rucha?

— Bo ona taka uradowana, że Jaśnie Pan na niej siedzi.

Autentyczne.

Profesor historji, w jednej ze szkół średnich w Krakowie zapytuje ucznia:

„Po co Kościuszko pojechał do Ameryki"?

— Nu, on tam pojechał robić interes.

OSTATNIA POCZTA.

Nowa powiatowa dyrekcja skarbu w Wadowicach wchodzi w życie z 1 lipca b. r. Około połowy lipca odbędzie się akt uroczysty jej otwarcia, na który przybędzie minister skarbu, dr Plener. Naczelnikiem dyrekcji skarbu ma zostać sekretarz ministerjalny, Stanisław Szlachtowski.

Wiener Ztg ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, przydzielające gminę Pstrągowa do sądu powiatowego w Strzyżowie.

Królowa Natalja w tych dniach przybędzie do Belgradu. Król Aleksander, jak zapewniają z dobrze poinformowanej strony, wyjedzie niebawem na czas jakiś do Wiednia, stamtąd do Konstantynopola. W związku z tem oczekują tu ważnych wypadków. W razie zawieszenia konstytucji, zdaje się, że Milan obejmie na nowo rejencję.

Rząd portugalski, w sporze z Brazylją, proponuje sąd rozjemczy ze strony Anglji, która ośwíadcza gotowość przyjęcia zaproszenia.

Potwierdza się wiadomość, że podczas ostatniego trzęsienia ziemi w Wenezueli połowa mieszkańców w sześciu miastach wyginęła.

Telegramy.

Wiedeń 20 maja. Na ostatniem posiedzeniu Izby, z mowy ministra handlu uderzył przedewszystkiem ten ustęp. w którym zarzucił komisji przemysłowej, że spraw, sobie przekazanych, wcale nie załatwia. Dotąd leży tam spokojnie ustawa o domokrąztwie towarami mięszanemi, a prócz tego i inne. W jesieni minister przedłoży reorganizację w postępowaniu ze sprawami przemysłowemi, ale boi się, że według praktyki dotychczasowej, wniosek jego znów całe lata będzie leżał w komisji. Wszystkie te ustawy są niezbędne dla ochrony słabych i dla tego powinny być jak najprędzej załatwiane. Minister przyrzekł w dalszym ciągu rozszerzenie spoczynku niedzielnego, tudzież projekt do ustawy o sądach rozjemczych w sporach o zapłatę między pracodawcami a pracującymi. Za to podczas strejków rząd z całą energją będzie z tymi postępował, którzy innych od pracy odwodzą. Jest do życzenia, aby rząd mógł wprost porozumiewać się z robotnikami, i dla tego pragnie on widzieć w parlamencie przedstawicieli robotników. Szkoda tylko, że robotnicy głównie tych wybierają, którzy wiele mówią, a nic nie robią.

Kaizl, polemizując z mową ministra, twierdzi, że jej ton jest patrjarchalno-absolutno-niekonstytucyjny.

Szczepanowski, mowca jeneralny za budżetem ministerstwa rolnictwa, zwraca uwagę na korzyści, wypływające z niskich gospodarskich taryf na kolejach państwowych i utrzymuje, że niedobór byłby niewątpliwie jeszcze większy, gdyby niskość taryf nie była ożywiła ruchu i prawie go zdwoiła. Dlatego też teraz subwencja państwowa spadła do połowy, a nie ulega wątpliwości, że po wykończeniu sieci kolei państwowych i po uzyskaniu większej siły komunikacyjnej, dochody całej kolei znacznie się podniosą. Zresztą Austrja, przy ustanawianiu taryf kolejowych, jest zawisłą od konkurencji światowej. Mowca porusza następnie sprawę kolei lokalnych i wynurza dla ministra handlu uznanie za szczęśliwy sposób, w jaki rozwiązuje sprawę sieci komunikacyjnych, co spełnia zgodnie z potrzebami państwa i poszczególnych krajów koronnych. Szczęśliwa ta idea przyniesie zbawienne owoce.

Pożądaną jest teraz zmiana ustaw o kolejach lokalnych, gdyż teraźniejsza wcale nie odpowiada obecnym stosunkom, a jeżeli nie jest rzeczą możliwą, aby nowa ustawa była wniesiona jeszcze w tym okresie parlamentarnym, to oby to nastąpiło jak najprędzej, gdyż słusznie mamy prawo żądać jak najszybszego udoskonalenia naszego systemu komunikacyjnego. Mowca uważa, że koszta tych kolei lokalnych, które administruje państwo są za wysokie i wynurza nadzieję, że pod tym względem, dzięki nowemu urzędowi dla sieci kolei lokalnych, utworzonemu przy ministerjum handlu, nastąpi korzystna zmiana (oklaski). Weigel, jako przewodniczący komisji przemysłowej, odpiera energicznie ataki ministra i wynurza nadzieję, że tenże wymierzy jej zadośćuczynienie przez stosowne oświadczenia. Najbliższe posiedzenie Izby w poniedziałek.

Belgrad 20 maja. Położenie nadzwyczaj poważne. Rada ministrów w permanencji. Wojsko wciąż w koszarach skonsygnowane. Jeszcze dziś ma zapaść stanowcza uchwała, czy konstytucja będzie całkiem zniesiona, czy tylko wolność prasy i wolność zgromadzeń.

Wiedeń 19 maja (w południe). Traktat handlowy między Austrją a Rosją, został przed godziną podpisany.

Berlin 19 maja (w południe). Cesarz Wilhelm przybędzie na manewry wojsk rosyjskich do Smoleńska.

Wiedeń 19 maja. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 353.50, Laenderbank 247.30, Staatsbahn 342.—, Lombardy 104·—.

Przyjechali do Krakowa

dnia 19 maja.

Grand Hotel. B. Pollak z Wiednia. F. Maslowicz z Warszawy. A. Skibniewska z Basic. T. Szymanowski z Zukocin. J. Bleski z Wierbiąż. J. Agopsowicz z Nobylic. St. Łążyńska ze Słobódki. M. hr. Potocka z Łańcuta. K. Brück z Wiednia. E. de Roberty z Odessy. K. Voss ze Lwowa. A. Theodorowicz ze Zukowa. I. hr. Orłowska z Warszawy. E. Zentzytzky z Opawy. A. Gindrat z Genewy. E. Krzysztofowicz z Załusza. K. Komierowski z Rożnowa. J. br. Brunicki ze Lwowa. M. Asław z Matyjowic.

Hotel Drezdeński. Z. Oppenheim z Wiednia. E. Caro z Berlina. L. Löwi z Wiednia. K. Wiśniowski z Kijowa. E. Ullmann ze Lwowa. R. kniaź Puzyna z Gwoździca. K. Apopsowicz z Chomickówki.

Hotel Saski. M. Jastrzębska z Krakowa. S. Skrzeczyński z Lublina. J. Kellermann z Kańczuga. J. Komorowski z Król. Pol. St. Koczorowski z Poznania. M. Krzysztofowicz z Zatucza. St. Dunin z Gerałtowiczki. A. Szyrajew z N. Sącza. St. Piętka z Warszawy. J. br. Konopka z Bzin. W. Głębocki ze Zbyszyc. St. Moysa z Rudnik. J. Jordan ze Lwowa. W. Groec z Warszawy. J. Cieński z Okna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 10 w. — **Do Warszawy**: 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., 8.25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r., 7·40 w., od 2[illegible] **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 9·42 w. czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·[illegible]5 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 maja, 3 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austr. papier. opod.	98 50	Anglobank	151 75
srebrna „	98 30	Union	259 50
4% złota	120 80	Bankverein	127 —
4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank.	247 20
Akcye bank. austr.-w.	1000	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	353 25	„ „ lwowsko-czerniow.	279 —
Londyn	125 20	„ „ południ.	104 —
Napoleony	9 95½	Elbenthal	264 50
Dukaty	5 91	Nordbahn	3040
Marki	61 32½	Staatsbahn	342 12
4% Renta węg. kor.	95 15	Alpin	68 50
4% „ „ złota	120 50	Akcye tytoniowe	217 25
Losy prem. węg.	150 —	Ruble	134 25
Losy tureckie	63 70		

Berlin 20 maja.

Banknoty aust.	163 15	4% Listy likw. pols.	65 20
Krótki Wiedeń	163 95	Renta włoska	77 20
Banknoty ros.	219 35	Akc. austr. kred.	212 25
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	229 —

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

ĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

poc. męsz. z Krakowa przez Zwierzyniec, 4.53 rano poc. męsz. ze Zwierzyńca, poc. męsz. z Podgórza Pł., 5.06 ran. poc. męsz. z Podgórza przyst. **do Oświęcimia.** poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 7.15 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do** **ɔzysk**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca ześnia i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu wa i Nowego Zagórza. — 8.00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.10 ran. poc. 15 z Podgórza-Płasz. **do Lwowa**; ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 8.25 ran. pociąg osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.38 ıg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.44 ran. pociag osob. Nr. 1014 z Pod-ıstanku **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. ylko od 25 czerwca do 15 września. — 8·44 ran. poc. męsz. z Krakowa (p. Zwierzyn. poc. męsz. ze Zwierzyńca, 9 04 przed połud. poc. osob. z Podgórza-Pł., 9.10 ıd. poc. os. z Podgórza-przystanku **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; zenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. — 10.38 przed połud. poc. osob; Krakowa, 10.50 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk** zenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Ja-do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 12.00 w połud. poc. .461 z Krakowa, 1·.15 popołud. poc. męsz. Nr. 461 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki**. — ɔłud. poc. męsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2.35 popołud. poc. męsz. ze Zwierzyńca, ɫ. poc. męsz. z Podgórza-Pł., 2 52 popoł. poc. męsz. z Podgórza-przyst. **do Oświę-** 6.40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.55 wiecz. poc.os. Nr. 1020 z Podgórza-wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-przyst. **do Żywca**. — 6.40 wiecz. poc. os. Krakowa, 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Podgórza-Pł. **do Rzeszowa**; ma połą-Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. - 7.05 wiecz. poc. męsz. z Krakowa 7.20 wiecz. poc. męsz. ze Zwierzyńca, 7.25 c. os. z Podgórza-Pł., 7.31 wiecz. poc. os. z Podgórza-przyst. **do Chyrowa** przez . Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gor-le do Rzeszowa. — 8.10 wiecz. poc. męsz. Nr. 463 z Krakowa, 8.23 wiecz. poc. . 463 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. owa. — 9.20 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9·28 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Pod-**do Podwołoczysk i do Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła rza. — 10.55 noc poc os. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza **odwołoczysk**; ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosła-Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.48 ran. poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 5.38 ran. poc. os. do Podgórza-przyst., 5.44 rano poc. os. do Podgórza-Pł., 5.49 ran. poc. męsz. do Zwierzyńca, 6 05 ran. poc. męsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagòrzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerw. do 31 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.12 ran. p. posp. Nr. 2 do Podgórza-Pł., 6.20 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Suczawy przez Lwów**. — 7.48 ran. poc. męsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.. 8.05 ran. poc. męsz. Nr. 462 do Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. — 8.21 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podgórza-przyst., 8.27 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. p. os. Nr. 18 do Krak. **z Żywca**; ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. — 8.42 ran. poc. os. Nr. 18 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa **z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Podgórzu-Płaszowie od Żywca. — 10.30 przed poł. poc. męsz. do Podgórza-przyst. 10.36 przed poł. poc. męsz. do Podgórza-Pł., 10.53 przed poł. poc. męsz. do Zwierzyńca, 11.09 przed poł. poc. męsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcimia.** — 2.13 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza-Pł., 2.25 popoł. p. os. Nr. 14 do Krakowa **ze Lwowa**; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.04 popoł. poc. os. do Podgórza-przyst., 4.10 popoł. poc. osob. do Podgórza-Pł., 4.17 popoł. poc. męsz. do Zwierzyńca, 4.33 popoł. poc. męsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Zywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — 6.35 wiecz. poc. męsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł., 6.50 wiecz. poc. męsz. Nr. 464 do Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza. — 7.17 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza-przyst., 7.23 wiecz. p. os. Nr. 1013 do Podgórza-Pł., 7.40 wiecz. p. os. Nr. 24 do Krakowa **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) **i Rabki** bez zm. wagon. tylko od 25 czerw. do 15 wrześ. — 8.07 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł., 8.20 wiecz. poc. os. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. męsz. do Podgórza-przyst., 8.59 wiecz. poc. męsz. do Podgórza-Pł., 9.06 wiecz. p. m. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. m. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcimia** ma w Skawinie połącz. od Kalwaryi i Wadowic. 9.34 n. p. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł., 9.42 n. p. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połącz. w Przemyślu od Stanisł. Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk. w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.